

**Posiedzenie zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa, 7 maja 2019 r., godz. 14.30, Sejm, budynek U, sala 05A**

**Temat: Afera Podkarpacka, sekstaśmy, szukanie haków na byłego szefa CBA – relacja byłego agenta specjalnego CBA Wojciecha Janika (spotkanie drugie)**

**Goście:**

**Wojciech Janik**, były specjalny agent Centralnego Biura Antykorupcyjnego, ściągnięty do CBA w 2016 r. przez obecnego szefa Biura Ernesta Bejdę; miał m.in. szukać "haków" na byłego szefa CBA. Dodatkowo miał odszukać nagrania z agencji towarzyskich z udziałem m.in. wpływowych polityków PiS. Janik twierdzi, że dostał od swojego informatora nagranie z domu publicznego na Podkarpaciu, na którym – według jego relacji – widać marszałka Sejmu Marka Kuchcińskiego uprawiającego seks z nieletnią Ukrainką.

**Beata Bosak-Kruczek**, radca prawny, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Dzień dobry. Witam państwa bardzo serdecznie na kolejnym posiedzeniu zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa.

Przypomnę, że 26 kwietnia naszym gościem była pani pełnomocnik pana Wojciecha Janika, pani Beata Bosak-Kruczek. Dowiedzieliśmy się wtedy bardzo wielu, bardzo ważnych i bardzo niepokojących nas rzeczy. Dowiedzieliśmy się, że obecne szefostwo CBA zlecało poszukiwanie haków na swoich poprzedników, dowiedzieliśmy się o istnieniu czterech tysięcy taśm, które mogą stanowić, które mogą być elementem szantażu i mogą wpływać na bezpieczeństwo państwa, mogą wpływać na decyzje najważniejszych osób w państwie. To wszystko zaniepokoiło nas tak bardzo, dowiedzieliśmy się także, że pełnomocnik, zastępca pełnomocnika do spraw specjalnych, pan Wąsik, kłamał z mównicy sejmowej.

To wszystko skłoniło nas do tego, żeby na dzisiejsze posiedzenie zaprosić pana Wojciecha Janika, byłego funkcjonariusza Centralnego Biura Antykorupcyjnego. Dzień dobry, witamy pana bardzo serdecznie. Proszę państwa, panie, panie Janiku, czy pan może nam powiedzieć, bo dowiedzieliśmy się, że pan zaczął swoją służbę w CBA w roku 2016 i był pan traktowany bardzo szczególnie, dostał pan wyjątkowo szerokie uprawnienia, wykraczające poza taką rutynę, zwykłą, służbową.

Chcielibyśmy się dowiedzieć, jak to się stało, że pan się w tym CBA znalazł i jak to się stało, że zdobył pan tak duże zaufanie szefa, że dostał pan tak szerokie kompetencje i z jakiego powodu tak szerokie kompetencje panu powierzono?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Jeszcze raz, dzień dobry. Szanowni państwo, w CBA rzeczywiście znalazłem się w 2016 roku. Propozycję pracy w biurze otrzymałem od obecnego szefa CBA, pana Ernesta Bejdy z uwagi na to, że prywatnie znałem go od roku, od przełomu roku 2010-2011.

W tamtym okresie pan Bejda poprosił mnie, żebym ustosunkował się do projektu ustawy o ochronie korpusu pogranicza, który był przygotowany przez innego funkcjonariusza Centralnego Biura Antykorupcyjnego, który w chwili obecnej dalej pełni tam służbę. Ja rzeczywiście podjąłem się tego wyzwania, przygotowałem oprócz tego w mojej opinii z uwagi na fakt, że w tamtym okresie obroniłem rozprawę doktorską z zakresu bezpieczeństwa narodowego, taką opinię przygotowałem dla pana Bejdy, przygotowałem również projekty rozporządzeń, które miały być podjęte do ustawy o ochronie korpusu pogranicza. To była przyjaźń, stosunek prywatny do pana Bejdy.

Natomiast w 2015 roku, po wyborach, które Prawo i Sprawiedliwość wygrało, zostałem poproszony do szefa CBA, w tamtym czasie zaproponował mi pracę w Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i miałem po prostu przygotować dokumenty, list motywacyjny i wniosek o przyjęcie do pracy w ABW.

W tak zwanym międzyczasie pan Bejda zmienił zdanie, stwierdził, że chciałby mnie mieć u siebie w Centralnym Biurze Antykorupcyjnym. Zaproponował mi na tamte czasy dosyć duży etat, przyjąłem tę propozycję. Po procedurze, po pełnej procedurze przyjęcia do CBA, znalazłem się tam w maju, dokładnie 4 maja 2016 roku.

Moje pierwsze spotkanie, już jako funkcjonariusz CBA, z szefem odbyło się kilka dni później, zostałem zadaniowany przez pana Bejdę do sprawdzenia ewentualnych powiązań korupcyjnych byłego szefostwa CBA. Przede wszystkim chodziło tutaj o pana inspektora Wojtunika oraz dyrektorów delegatur CBA i w zasadzie to było moje pierwsze zadanie.

Na samym początku w związku z powyższym, nadal mam te uprawnienia, w tamtym czasie te uprawnienia posiadali tylko dyrektorzy w CBA i to nie wszyscy. Ponieważ nie wszyscy dyrektorzy mieli dostęp do archiwum CBA, to jest jedno z upoważnień, które dostałem od pana Bejdy. Ja mogłem się zapoznawać ze wszystkimi dokumentami, które były wytworzone do tzw. afery podkarpackiej.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Czy mógłby pan przybliżyć, czym jest afera podkarpacka?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Jeżeli chodzi o aferę podkarpacką, pan Bejda chciał sprawdzić powiązania byłego szefostwa z osobami, które miały w tamtym czasie postawione zarzuty, to chodzi o pana posła Burego między innymi oraz powiązania kierownictwa CBA z delegatury CBA w Rzeszowie, w głównej mierze, powiązania byłego kierownictwa z aferą podkarpacką.

Miały dotyczyć ewentualnych korzyści majątkowych, które miał rzekomo przyjmować pan inspektor Wojtunik oraz sprawdzenia, czy wszelkie sprawy operacyjne, które były prowadzone w Centralnym Biurze Antykorupcyjnym związane z Podkarpaciem, były prowadzone zgodnie z literą prawa i zgodnie z instrukcjami, a w szczególności z instrukcją pracy operacyjnej funkcjonariuszy CBA.

I ja przede wszystkim na samym początku skoncentrowałem się na kwerendzie dokumentów, które były sporządzone za kadencji pana Wojtunika, a jeżeli chodzi o Podkarpacie i rzeczywiście tam, w tych dokumentach, można było zweryfikować, że pewne czynności świadczyły o tym, że funkcjonariusze Centralnego Biura Antykorupcyjnego, sporządzali je, delikatnie mówiąc, bardzo nierzetelnie. Ale po dokładnej kwerendzie dokumentów okazało się, że funkcjonariusze dalej pełnią służbę, tzn. za kadencji pana Bejdy i zajmują stanowiska dyrektorskie.

Ja taką notatkę sporządziłem, to była moja pierwsza notatka, jeżeli chodzi o sprawdzenie sprawy operacyjnej związanej z aferą podkarpacką i przekazałem dla szefa CBA.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** A proszę powiedzieć, bo pytaliśmy o to panią pełnomocnik, ale odpowiedziała, że nie ma wiedzy na te tematy. Pytaliśmy, czy to jest możliwe, że wtedy w CBA był pan jedynym funkcjonariuszem, który dostał polecenie zbierania w cudzysłowie haków na byłego szefa służby, czy też takich osób było, mogło być, czy też może być w CBA więcej?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Pani poseł, wydaje mi się, że nie byłem jedyną osobą, ponieważ przy rozmowach z szefem CBA, a prowadziłem je osobiście, bez obecności jego zastępców, z tych rozmów wynikało, że szef

CBA w niektórych kwestiach posiada wiedzę związaną z tajnikami wiedzy operacyjnej, której normalnie nie powinien mieć, bo sam tej pracy nie wykonywał tylko nadzorował.

W związku z powyższym, dla mnie to dało do myślenia w kontekście takim, że jeszcze ktoś z biura musi prowadzić czynności na Podkarpaciu, a szef CBA, jako osoba nadzorująca działalność funkcjonariuszy, po prostu w odpowiedni sposób je gromadzi i przekazuje dalej, zadaniuje też osoby. Być może związane to było z faktem samokontroli po prostu tych osób.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Proszę mi powiedzieć, z doniesień prasowych mamy informacje, że pana kłopoty w CBA, zaczęły się w momencie, kiedy przyszedł pan do szefa służby i powiedział pan, że żadnych dokumentów obciążających pana Pawła Wojtunika pan nie znalazł. W którym momencie się zaczął ten duży problem?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Pani poseł, pierwsze dla mnie takie ostrzeżenie powstało, kiedy zostałem zadaniowany przez szefa CBA w sprawie korzyści majątkowych.

Konkretnie to była korzyść majątkowa, która miała być udzielona dla pana inspektora Wojtunika, związana z jego pobytem wczasowym w jednym z domów gościnnych Straży Granicznej na Podkarpaciu. Po weryfikacji okazało się, że w tamtym momencie pan inspektor Wojtunik za te pobyty płacił. To nie było żadna korzyść majątkowa udzielona dla niego. Kolejne weryfikacje związane były z wyjazdami pana Wojtunika na różne szkolenia, które też nie zostały potwierdzone w żaden sposób.

Ja za każdym razem meldowałem do szefa CBA, że nie udało się potwierdzić informacji, ewentualnie, jeśli ma coś, co mogłoby mi wskazać dalsze kroki podejmowane w czynnościach operacyjnych, żeby mi to przekazał. Takiej wiedzy od niego nie uzyskałem, natomiast stwierdził, że „pracuję za słabo”, to tak się wyraził i że „za słabo się staram”. Bo niestety, ale taka była, to była wiedza, która nie docierała do pana Bejdy, że na Gazora, bo tak się mówiło o inspektorze Wojtuniku, nie można było nic znaleźć. Więc był niepokieszony szef CBA.

Natomiast przy okazji prowadzenia czynności operacyjnych na Podkarpaciu ja rzeczywiście znalazłem i znalazłem takie informacje, i one zostały przekazane w formie notatki i meldunku do szefa CBA, że obecni funkcjonariusze biura, i

mówimy tu o okresie 2016-17, mogą być uwikłani w niejasne relacje z grupami przestępczymi. Ja to przekazałem dla szefa CBA, a to byli funkcjonariusze, są dalej funkcjonariuszami z tego, co wiem, w CBA na stanowiskach dyrektorskich.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Tomasz Siemoniak.

**Tomasz Siemoniak, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Chciałbym się cofnąć jeszcze do tego momentu, kiedy pan rozpoczął pracę w Centralnym Biurze Antykorupcyjnym, bo rozumiem, że tak, jak pan powiedział, pierwszym pana zadaniem była kwestia zbadania powiązań byłego szefa, jednak na kogoś, kto jest nowo zatrudniony, nawet przy pańskich wcześniejszych doświadczeniach, no jednak wydaje się bardzo dziwne, że od razu tak poważne zadanie zostało panu powierzone. Czy to wynikało z pańskich bliskich koleżeńskich relacji z panem Bejdą, jego ogromnego zaufania do pana?

No bo to jest jednak bardzo dalekie od takiego normalnego działania jakiegokolwiek służby specjalnej, tak. To znaczy, że ktoś przychodzi i jest zatrudniony i jego pierwszym zadaniem jest znalezienia haków na byłego szefa. Czy pan znał też inne osoby Prawa i Sprawiedliwości, obecnego koordynatora służb specjalnych i jeszcze jakieś inne osoby, bo przy tej atmosferze roku 2016, tych absurdalnych audytów, ścigania poprzedników, to było jedno z najpoważniejszych zadań. Pan przyszedł i dostał pan tak poważne zadanie.

Czy to pana zastanawiało wtedy, dlaczego tak jest? I proszę opisać, jeśli będzie pan tak uprzejmy i zechce, swoje relacje z panem Bejdą, bądź ewentualnie jakimiś innymi osobami, które tutaj mogły mieć wpływ na to, że pan został zatrudniony.

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Panie pośle, nie znałem nikogo z Prawa i Sprawiedliwości wcześniej. Kontaktowałem się tylko i wyłącznie z panem Bejdą, tak, jak już powiedziałem wcześniej, kontakty były związane z opiniowaniem ustawy o korpusie ochrony pogranicza.

Do pana Bejdy wprowadził mnie na pierwsze spotkanie funkcjonariusz, który dalej pełni służbę, który był jego znajomym. Nie wiem, jak oni się poznali, natomiast to jest bardzo dobre pytanie, ponieważ ja, panie pośle, nie utrzymywałem kontaktu przed przyjściem do CBA z żadnym z funkcjonariuszy biura. Wydaje mi się, że szef CBA nie miał też zaufania do ludzi w 2016 roku,

ponieważ, tak jak wspomniałem, ponieważ ja prowadziłem rozmowy wyłącznie z szefem CBA.

Nawet zastępcy nie byli poinformowani o czynnościach, które ja podejmuję. Jak również zastępcy nie mogli mnie zadaniować, czyli wydawać mi polecenia. To samo dotyczyło moich bezpośrednich przełożonych, to jest naczelnika wydziału i dyrektora departamentu. Oni byli odcięci od wiedzy, którą ja przekazywałem dla szefa CBA.

Zaufanie do szefa CBA miałem ogromne w tamtym czasie, bo wydawało mi się, że chce zmienić tę służbę na lepszą. Zresztą przy tej pierwszej rozmowie, którą przeprowadził ze mną już jako funkcjonariuszem CBA, stwierdził że, wyraził się w ten sposób: panie Wojtku, ma być uczciwie. Więc dla mnie forma wypowiedzi pana Bejdy wskazywała na to, że mam po prostu starać się wykonywać swoje zadania, jak najlepiej potrafię i mam rzeczywiście wszelkie nieprawidłowości zgłaszać jemu, czy też w formie oficjalnych notatek, czy też, jak się już później wyraził, meldunków osobistych, które były składane u niego w gabinecie.

Wracając jeszcze do wcześniejszego pytania, czy ja sam rozpracowywałem tę tzw. pajęczynę, czy też aferę podkarpacką, chciałbym powiedzieć, że wydaje mi się, że takich funkcjonariuszy musiało być więcej, ponieważ wiedza, która była przekazywana przez mnie, była później weryfikowana przez inne osoby i też część wiedzy spływało do mnie od szefa CBA. Wydawała się wiedzą tylko i wyłącznie z prowadzenia czynności w terenie. Nie z perspektywy pracy w centrali w Warszawie.

Natomiast szef CBA, wydając mi upoważnienia różnego rodzaju, które de facto prowadziły do tego, że mógłbym weryfikować informacje, które były zawarte w dokumentacji archiwalnej, miał w moim mniemaniu zaufanie też do mojej osoby. Może dlatego, że byłem z zewnątrz. Nie byłem w żadnym stopniu spokrewniony z kimś z Prawa i Sprawiedliwości, nie znałem nikogo w Centralnym Biurze Antykorupcyjnym, natomiast jedną osobę, którą znałem, która była kiedyś moim przełożonym, została przez szefa CBA zwolniona ze służby, ale z tego, co się orientuję, to jeszcze zrobił to pan inspektor Wojtunik. Chodzi o byłego dyrektora delegatury warszawskiej. Rzeczywiście pan pułkownik był kiedyś moim przełożonym, ja wspominam go bardzo dobrze.

A jako osoba z zewnątrz miałem też inne spojrzenie na to, co dzieje się w biurze, ponieważ z racji mojego doświadczenia w pracy poprzedniej, po prostu te czynności, które wykonywane były w terenie dla mnie były do wykonania

może w sposób, który nie budził zastrzeżeń wtedy kierownictwa i nie musiało ono zadaniować mnie dodatkowo, czyli wskazywać mi jakieś moje przewinienia albo jakieś braki wiedzy. Natomiast ja każdą czynność, którą ja wykonywałem, jeżeli chodzi o aferę podkarpacką, zobligowany byłem do tego po pierwsze, żeby osobiście informować szefa CBA, no i sporządzać z tego dokumentację służbową, odpowiednią. I tej dokumentacji było naprawdę dużo, oficjalnej dokumentacji w formie notatek, meldunków, wysyłanych innych pism do delegatur w formie zapytań różnego rodzaju, w formie kwerendy różnych dokumentów, czy to też spraw operacyjnych albo prowadzonych postępowań przez prokuraturę w Rzeszowie.

No tego było dużo, bo w tamtym czasie miałem dostęp do 25 czynności operacyjnych, które prowadziła tylko i wyłącznie delegatura w Rzeszowie. Jeżeli chodzi o aferę podkarpacką, to była afera podkarpacka podzielona na wątki odpowiednie i z reguły zamykała się w dwóch teczkach pracy operacyjnej. Czasami tych teczek pracy operacyjnej było więcej, związane to było z prowadzonymi czynnościami kontroli operacyjnej przez Centralne Biuro Antykorupcyjne. Natomiast było około 25 spraw osobnych, które wiązały się w jedną aferę podkarpacką. I to prowadziła tylko delegatura w Rzeszowie.

**Tomasz Siemoniak, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Pani mecenas na naszym spotkaniu scharakteryzowała pana, jako osobę bardzo dbającą o dokumentację, o stronę formalną, co jest oczywiście pozytywną cechą. Ja chciałbym pana zapytać o to, na jakiej podstawie pan działał, jakie dokumenty pan otrzymał od szefa CBA.

Czy to były tylko ustne dyspozycje, czy też w jakiejś formie rozkazu czy decyzji, no zgodnego z jakąś rutyną CBA pan to otrzymał? Tak, bo Rzeczpospolita jest państwem prawa, a każdy z funkcjonariuszy państwowych działa na jakiejś podstawie prawnej, tak. Czy to było jakieś postępowanie kontrolne, czy przygotowawcze, jakie dokumenty pan otrzymał, które upoważniały pana do takich działań? Czy dysponował pan funduszem operacyjnym na potrzeby tych działań?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA** Panie pośle, jeżeli chodzi o..., może zacznę od końca. Jeżeli chodzi o fundusz operacyjny to oczywiście, jako funkcjonariusz departamentu analiz, bo tam byłem umiejscowiony, dysponowałem funduszem operacyjnym. Ten fundusz operacyjny pobierałem od dysponenta w departamencie.

Jeżeli chodzi o prowadzenie spraw, w momencie, kiedy zostałem zadaniowany przez szefa CBA do rozpracowania byłego kierownictwa biura i też innych funkcjonariuszy innych służb, niezwłocznie przystąpiłem do sporządzenia planu pracy operacyjnej i decyzji o wszczęciu sprawy operacyjnej, ponieważ założenie tak zwanych okładek powodowało to, że mogłem wszcząć czynności operacyjne w terenie. Taki plan rzeczywiście sporządziłem.

Pierwszy plan tego typu sporządziłem jeszcze w miesiącu maju 2016 roku. Przedstawiłem go do swojego dyrektora departamentu. On dotyczył wszczęcia sprawy operacyjnej związanej z ewentualnym popełnieniem przestępstw przez funkcjonariuszy biura, byłych funkcjonariuszy, a w tamtym czasie również szef CBA zmienił wewnętrznym zarządzeniem decyzję inspektora Wojtunika, która mówiła o tym, że CBA będzie miało możliwość prowadzenia czynności wobec byłych funkcjonariuszy również. Za inspektora Wojtunika CBA, a w szczególności Biuro Kontroli Spraw Wewnętrznych, mogą prowadzić wyłącznie czynności wobec obecnych funkcjonariuszy. Pan Bejda zmienił tę decyzję i do tej decyzji zostali dopisani funkcjonariusze, którzy już skończyli służbę. Między innymi tutaj chodziło o kwestie związane z kierownictwem, czyli inspektora Wojtunika. Czyli wewnętrznym zarządzeniem zostały zmienione zasady prowadzenia czynności operacyjnych w biurze.

W tamtym czasie, również po sporządzeniu przez mnie pierwszego planu pracy operacyjnej decyzji o wszczęciu pracy operacyjnego rozpracowania, ta decyzja została przez mnie sporządzona, przedstawiona do zaopiniowania i do podpisu dla dyrektora departamentu analiz, ale ponieważ wcześniej zostałem zadaniowany przez szefa CBA, więc nie mogłem odłożyć czynności na później, to się robi normalnie, bo czasami jest taka sytuacja, że czynności trzeba wykonać już, a sprawy nie ma założonej, stąd te czynności operacyjne to jest coś zupełnie normalnego. Więc te czynności wstępne zrobiłem, przygotowałem plan pracy, przedstawiłem dla dyrektora departamentu analiz.

Panie pośle, takich planów pracy sporządziłem 11 od maja 2016 do maja 2017 roku, ponieważ każdy plan pracy nie był weryfikowany pod kątem merytorycznym, tylko pod kątem tego, czy zawiera przecinki w odpowiednim miejscu. Nie było merytorycznej zmiany w planie pracy i przede wszystkim środowiska prowadzenia działalności operacyjnej, czyli mówimy tutaj o byłych funkcjonariuszach biura, ale były drobne błędy stylistyczne. I to był główny powód, dlaczego plan pracy za każdym razem został odrzucany, tak mi tłumaczono.



Natomiast z perspektywy dnia dzisiejszego wiem, że taki plan pracy i taka sprawa operacyjnego rozpracowywania nie mogła być wszczęta, ponieważ z tego, co dowiedziałem się w „Rzeczpospolitej”, czy czytając inne artykuły, no nie było takiej woli, żeby wszczynać sprawę oficjalnie. Jeżeli byłaby sprawa oficjalnie wszczęta, to później ktoś przy kontroli, przy audycie, powiedzmy przy kolejnych wyborach, mógłby taką sprawę wyciągnąć z archiwum.

Tutaj wracając jeszcze do pana pytania, dlatego też byłem umiejscowiony w analizach, a nie w departamencie operacyjno-śledczym? Kto by się domyślił, że w analizach prowadzona jest praca operacyjna na byłym kierownictwie? No nikt, by tam nie szukał. Przecież każdy by szukał departamentu operacyjno-śledczego i spraw prowadzonych przez DOŚk-ę w centrali w Warszawie.

Odnosząc się do pytania pana, jeśli chodzi o upoważnienia, które ja dostałem od szefa CBA, między innymi to upoważnienie z 30 czerwca 2016 roku, które było *de facto* pismem skierowanym do dyrektora delegatury CBA w Rzeszowie, pana Roberta Płoszaja. Szef CBA w tym piśmie zezwolił mi na dopuszczenie do sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonim „Mitra”. Ona dotyczyła jednego z wątków „afery podkarpackiej”.

Podczas analizy tej sprawy i śledztwa, które było prowadzone na podstawie tych czynności operacyjnych, które prowadziło CBA, doszukałem się wielu nieprawidłowości i sporządziłem obszerny dokument do szefa CBA, w którym opisałem między innymi niedopełnienie obowiązków przez ówczesnego, czyli tu mówimy o 2016 roku, dokładnie miesiąc lipiec, ówczesnego dyrektora departamentu ochrony informacji niejawnych CBA.

*De facto* ten dokument powodował to, że pani dyrektor, która wtedy pełniła stanowisko, ona namawiała do niedopełnienia obowiązków pana dyrektora Płoszaja, dyrektora delegatury w Rzeszowie. Podczas oględzin tego dokumentu ja spotkałem się pierwszy raz z dopiskami ręcznymi, które ona sama wykonała, a podważała treść pisma, która była zawarta czcionką komputerową. Rzeczywiście pan dyrektor Płoszaj wykonał czynności, wykonał je tak, jak polecono w piśmie, natomiast kwestia dotyczyła innego funkcjonariusza, który w tamtym momencie miał mieć wydane poświadczenie bezpieczeństwa, a bez tego poświadczenia bezpieczeństwa nie mógł pełnić ważnego stanowiska.

Ja to opisałem do szefa CBA. Stwierdziłem, że to jest niedopełnienie obowiązków przez dyrektora departamentu ochrony, na co otrzymałem odpowiedź: panie Wojtku, ławka kadrowa jest zbyt krótka. Co osobiście mnie

zabolało, bo ławka kadrowa w CBA, się domyślam, że jest dosyć długa, bo funkcjonariuszy było kilkuset i inny funkcjonariusz równie dobrze mógł zastąpić panią dyrektor. Natomiast to był taki jeden z moich pierwszych konfliktów z dyrektorami w CBA.

**Tomasz Siemoniak, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Czyli, jeśli dobrze zrozumiałem to, co pan mówi, nie było żadnego dokumentu podpisanego przez szefa CBA, bądź pańskiego nominalnego przełożonego, który mówił o pańskich działaniach wobec pana inspektora, byłego szefa CBA, pana Pawła Wojtunika. Były jedynie ustne polecenia, a pańskie działania zostały, nawet wewnątrz CBA, zakonspirowane wobec innych struktur. Czy tak było?

Czy to wszystko się dokonywało tylko na podstawie ustnych zaleceń i nie było żadnych śladów w dokumentacji, bo z tego co pan mówi te upoważnienia dotyczyły różnych spaw, ale nie nazwano wprost tej głównej sprawy, czyli próby rozpracowania czy domniemania jakichś negatywnych działań pana Pawła Wojtunika?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Panie pośle, taka sprawa dopiero została wszczęta oficjalnie w maju 2017 roku i to była sprawa analityczna, ponieważ za wszelką cenę utrudniano mi wszczęcie sprawy operacyjnej. Przeprowadziłem szereg rozmów z ludźmi, którzy mieli tę sprawę nadzorować. Każdy funkcjonariusz po rozmowie ze mną szedł do szefa CBA i stwierdzał, że ta sprawa go przerasta. Każdy po prostu odmawiał.

Przeprowadziłem w miesiącu, to jest przełom listopad, grudzień 2016 roku, rozmowę z jednym z funkcjonariuszy CBA, który miał sprawę nadzorować. Bardzo merytoryczna osoba, na etacie naczelnika, nie był bezpośrednio przełożonym. On rzeczywiście, wydaje mi się, że podjąłby się tej sprawy, ale następnego dnia, kiedy przyszedłem do biura, okazało się, że ta osoba została zwolniona ze służby. Ona została po prostu z tego stanowiska zwolniona, została przeniesiona na drugi koniec Polski. To była jedyna osoba, która chciała nadzorować tę sprawę.

Obawiano się tego, moim zdaniem, że podczas prowadzenia czynności operacyjnych będzie można wykryć nieprawidłowości związane z obecnym kierownictwem. Mówimy tutaj o dyrektorach departamentów czy delegatur, biur, no i ze ścisłym kierownictwem biura.

Natomiast kwestie związane z samym zarejestrowaniem oficjalnej sprawy, bo oczywiście wszelkie czynności musiały być podejmowane zgodnie z literą prawa, więc do każdej czynności ja byłem zobligowany, żeby sporządzać odpowiedni meldunek i notatkę, i na tym meldunku wpisywałem rekomendacje, akceptacje szefa CBA. Z meldunkami zapoznawali się moi przełożeni, w szczególności to był dyrektor departamentu, akceptowali moje czynności, które miałem podejmować w terenie i te czynności ja podejmowałem. Natomiast oficjalnej sprawy nie można było zarejestrować, dlatego moim zdaniem – to, co powiedziałem już wcześniej - żeby nie można było później takiej sprawy oficjalnie zweryfikować w archiwum.

Bo jeżeli są wykonywane czynności na podstawie notatek, co oczywiście jest zgodne z przepisami, w szczególności w pracy operacyjnej, to takie notatki później można wpinać do dowolnej sprawy. I żeby sprawdzić taką notatkę, gdzie są poszczególne notatki sporządzone powiedzmy przez moją osobę, trzeba by zrobić kwerendę wszystkich spraw archiwalnych w CBA. To jest nierealne. Nierealne, ponieważ po kryptonimie sprawy oficjalnej, po prostu ściągam teczkę z archiwum, przeglądam zawartość teczek, przeglądam czynności, które były podejmowane, bo tam jest taka rubryka na podejmowane czynności specjalne, jeżeli mam oficjalnie wszczętą sprawę i ta sprawa jest zarejestrowana, no bo jeżeli wszczęta oficjalnie, to musi być zarejestrowana.

Natomiast, jeżeli sprawa nie jest zarejestrowana, to te notatki mogą być teraz w różnych miejscach, które ja sporządzałem. Niewykluczone, że ich już nie ma w ogóle w biurze. One mogły zostać poddane zniszczeniu. Natomiast ciężko taką notatkę w chwili obecnej odnaleźć, bo nie ma oficjalnej sprawy, nie ma śladu i trzeba zrobić kwerendę wszelkich dokumentów, które powstały w CBA. To jest nierealne po prostu, bo ta kwerenda trwałaby naprawdę bardzo długo. Trzeba by wiązać różnego rodzaju sprawy, jeżeli notatki są w różnych sprawach, to nie są ze sobą powiązane.

Ja miałem zakaz wpisywania notatek do tzw. bazy meldunków operacyjnych. Nie wpisywałem tam treści notatek, co może było i dobre, bo ja nie odkrywałem swoich źródeł w terenie. Bo jeżeli wpisałbym je do bazy oficjalnie, to każdy funkcjonariusz mógłby podejrzeć, jakie osoby przekazują mi informacje. Nawet przy pracy operacyjnej dbamy o higienę źródła tak zwaną, więc osoby, które przekazują informacje, są wyłącznie do wiadomości prowadzącego funkcjonariusza, no i jego przełożonych, choć nie zawsze, ponieważ o moich źródłach wiedział w CBA tylko szef CBA.

Moi bezpośredni przełożeni nie mieli takiej wiedzy, ponieważ ja byłem zadaniowany przez szefa CBA, żeby im tego nie przekazywać, nie tłumaczyć im się, nawet jak będą wydawać mi polecenia, a jeżeli on będzie chciał je zmienić, to wezwie mnie i ich i on im to powie, że od któregoś momentu mogę przekazywać im jakieś informacje.

Ja, tak jak powiedziałem wcześniej, wszelkie ustalenia, które robiłem, czy to związane z panem inspektorem Wojtunikiem, czy z funkcjonariuszami innych służb, funkcjonariuszami CBA, przekazywałem osobiście do szefa CBA. Tylko i wyłącznie. On był jedynym odbiorcą tych informacji, żaden inny funkcjonariusz nie wiedział. Ja miałem nawet zakaz rozmowy z innymi funkcjonariuszami w pewnym momencie. Po prostu nie kontaktowałem się, zamykałem się w pokoju, jeżeli byłem na miejscu, sporządzałem dokumenty. To działa się rzadko, ponieważ ja większość czasu byłem w terenie, pracowałem w terenie, tutaj na miejscu przyjeżdżałem tylko wtedy, kiedy miałem sporządzić, tak naprawdę.

**Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika:** Tutaj panie pośle, jeśli można, odpowiadając na część pana pytania dotyczącego kwestii dokumentów i upoważnień dokumentacyjnych, oczywiście mój klient został wyposażony na piśmie w upoważnienia, które na poprzednim spotkaniu przytaczałam, to jest upoważnienie z 29 listopada, które pozwalało tak naprawdę mieć dostęp do wszelkiego rodzaju baz danych, jak również 30 czerwca 2016 było to skierowane do dyrektora delegatury CBA w Rzeszowie, do pana dyrektora Płoszaja, które pozwalało mu mieć dostęp do wszelkich danych archiwalnych, jak również do wszelkich danych zgromadzonych w aktach o kryptonimie „Mitra”.

Tyle tylko, że to, co powiedział klient, nie zostało to formalnie zaewidencjonowane po to, żeby nie zostawiać śladu, ponieważ, jeśli w przyszłości zmieni się kierownictwo, można by w archiwum wyciągnąć, mówiąc krótko, zarejestrowaną sprawę operacyjną i zobaczyć, kto wydał zgodę na prowadzenie takich czynności, chociażby wobec pana Wojtunika. Tutaj nadano narzędzia, które pozwalały panu Janikowi swobodnie poruszać się po delegaturze i wypytywać pracowników, prowadzić swoje czynności operacyjne bez jednocześnie wskazania, jaki jest tego cel.

W związku z czym – to gwoli podsumowania – dokumenty oczywiście, które pokazują, jak szerokie były upoważnienia, jesteśmy w ich dyspozycji.

**Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Dziękuję bardzo. Panie doktorze, bo ma pan stopień naukowy doktora, tak?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Tak

**Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Ok. Panie doktorze, chciałem dopytać o tę działalność, którą, może najpierw o to, o czym mówił pan Wąsik, bo jak pan pewnie widział te odpowiedzi pana Wąsika, on próbował podważyć pana wiarygodność, mówiąc że, bo jeszcze sprawdzałem to po naszym ostatnim spotkaniu z panią mecenas, mówił, że w trakcie prac w CBA ponad sto dni leczył się pan psychiatrycznie. Czy może się pan do tego odnieść? Do tej kwestii, którą podnosił pan minister Wąsik.

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Panie pośle, w trakcie pracy w CBA nie leczyłem się psychiatrycznie, nie przebywałem na zwolnieniu lekarskim. Rzeczywiście, taki epizod w moim życiu miał miejsce, ale to przed wszczęciem procedury przyjęcia do CBA. Podczas sporządzania ankiety, która by mi nadawała dostęp do dokumentów niejawnych ja coś takiego przekazałem dla osoby, która weryfikuje ankietę. Nie wiem, jakie czynności podejmowało Biuro w tej sprawie. Koniec końców wydano mi poświadczenie bezpieczeństwa. To jest kwiecień 2016 roku.

Natomiast w momencie, kiedy ja przychodziłem do biura, na tapecie był, oprócz tej mojej sprawy podkarpackiej, szczyt NATO i Światowe Dni Młodzieży. Ja byłem tam delegowany przez szefa CBA, jako jego pełnomocnik. Jeździłem na spotkania do ABW, na których spotykali się funkcjonariusze służb specjalnych. Podczas jednego z tych spotkań uzyskałem taką informację, że mając poświadczenie bezpieczeństwa wydane w CBA, nie mogę zapoznawać się z dokumentacjami, które wytwarza ABW. Co jest normalne, bo to wynika z ustawy o ochronie informacji niejawnych.

W związku z powyższym ABW, na wniosek szefa CBA, przeprowadziła wobec mnie postępowanie sprawdzające, które nadawałoby mi uprawnienia do dostępu o klauzuli NATO top secret i EU top secret. I również podczas tej procedury poinformowałem tak samo, jak informowałem rok wcześniej w CBA, że taki epizod rzeczywiście był, zwolnienia lekarskiego podczas mojej służby.

ABW zobligowała mnie do przeprowadzenia dodatkowych badań, które ja przeprowadziłem. Z tych badań przekazałem dokumentację do ABW, oczywiście ABW podjęła jeszcze swoje czynności, które nie są mi znane, weryfikując to, co ja im przedstawiłem. Na podstawie tego, takie poświadczenie bezpieczeństwa zostało mi wydane. W zasadzie dwa poświadczenia bezpieczeństwa, które

nadawały mi dostęp do wszelkich dokumentów, które wytwarza NATO i Unia Europejska. Więc tutaj te słowa pana ministra Wąsika nie będą podsumowywał.

**Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika:** A jeżeli tylko można gwoli uściślenia, w momencie, w którym CBA 30 sierpnia 2016 roku skierowała do mojego klienta wezwanie z uwagi na to, że prowadzą poszerzone postępowanie sprawdzające, było ono wynikiem tego, że mój klient w ankiecie niczego nie zataił i wskazał o zwolnieniu lekarskim w wojsku. W CBA na zwolnieniu lekarskim klient nie przebywał.

Natomiast o tym, że te wszystkie czynności musiały skończyć się pozytywnie dla klienta, decyduje art. 29 ustawy o ochronie informacji niejawnych, na podstawie, widzę że pan poseł kiwa głową, na podstawie którego tylko wówczas jest wydawane poświadczenie bezpieczeństwa, jeżeli ten cały tryb, procedura sprawdzająca wypadnie pozytywnie. W związku z tym badania, którym poddał się mój klient, były pozytywne dla niego, w przeciwnym wypadku nikt nie wydałby takiego poświadczenia.

**Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa** Dziękuję bardzo, bo to jest szalenie istotne dla nas, ale też dla opinii publicznej, której próbuje się przedstawiać wersję taką, że wszystkie te działania i rzeczy, o których pan mówi, to jest wynik jakichś opowieści po prostu.

**Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika:** Z całą pewnością nie może tak być, ponieważ mamy dokumentację od 2008 do 2016 roku ściągniętą, czyli jeszcze w okresie pracy w wojsku, jak również w CBA i z tego co wiem, klient pracował również w ABW i cała ta dokumentacja potwierdza, że klient nie ma absolutnie żadnych zaburzeń psychicznych. Fakt pozostawania na zwolnieniu lekarskim absolutnie nie oznacza o tym, że są jakiegokolwiek zaburzenia psychiczne.

**Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Jasne, dziękuję bardzo. Chciałbym jeszcze dopytać o kilka rzeczy, też te, które były opisywane w „Rzeczpospolitej”, a o te agencje towarzyskie na Podkarpaciu. W jaki sposób pan na to wpadł i czy spotykał się pan z braćmi albo, czy spotkał pan ich gdzieś, Aleksjeja i Jewgienija R. czy Daniela Ś. Czy może pan coś o tej działalności opowiedzieć?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Panie pośle, agencje, które działały na Podkarpaciu, pierwsza informacja, która do mnie spłynęła, to informacja od

szefa CBA. Szef CBA stwierdził, że jest w dyspozycji takiej wiedzy, która mówi o tym, że na Podkarpaciu w agencjach towarzyskich nagrywane są różne osoby, w szczególności funkcjonariusze i politycy, i że jest tam ok 4 tys. nagrań. Poprosił mnie, może nie poprosił, wydał polecenie, żebym zweryfikował tę informację, w szczególności, gdzie takie nagrania są deponowane i kto może być na tych nagraniach. To było pierwsze polecenie szefa CBA.

Miałem te czynności prowadzić równoległe do czynności podejmowanych wobec pana inspektora Wojtunika. Bo to jest ten sam teren, więc miałem dopytać po prostu w ramach tych czynności, które były prowadzone wobec byłego kierownictwa.

Temat ten rzeczywiście pojawiał się w rozmowach z byłymi funkcjonariuszami, którzy pełnili służbę na Podkarpaciu. Ja nie miałem takiej potrzeby, żeby spotkać tych braci, o których pan wspomniał, ani byłego naczelnika CBS z Rzeszowa. Natomiast ja znałem go na tyle, że miałem bardzo dużą wiedzę na temat jego działalności ze spraw, które były prowadzone między innymi w CBA, ponieważ tam się ta osoba przejawiała, pojawiała się w tych sprawach. Natomiast mojego fizycznego spotkania z tymi ludźmi nigdy nie było, nie było takiej potrzeby.

Jeżeli chodzi o kwestie związane z pozyskiwaniem wiedzy, to rzeczywiście ta wiedza przyszła do mnie od źródeł osobowych, które ja zyskałem, no niestety nie mogę tutaj ujawnić, jakie to były źródła, natomiast rzeczywiście one potwierdzały *de facto* to, o czym teraz pisze m.in. „Rzeczpospolita”, że takie nagrania były robione. Nie miałem jeszcze wtedy wiedzy o tym, że pojawiły się w tej sprawie, która była prowadzona, sprawa sądowa, która była prowadzona wobec tych braci, która ma charakter niejawnny. Nie miałem wtedy takiej wiedzy. Natomiast te źródła, które mi przekazywały wiedzę, rzeczywiście fragmentaryczną, bo fragmentaryczną, ale można było to przy pracy operacyjnej ułożyć w pewną jakąś logiczną całość.

Ja wcale się nie dziwię, jeżeli ktoś prowadzi dom publiczny, to nagrywa. Jeżeli ja bym prowadził, to też bym tak robił. Panie pośle, tutaj nie można być zdziwionym w ogóle, że coś takiego się odbywa w domu publicznym, no bo to jest najłatwiejsze do utrzymania klientów swoich w tak zwanym szachu, jak to są jeszcze osoby ze świecznika, to mając taką wiedzę, takie nagrania, można te osoby dowolnie szantażować, więc to nie jest dla mnie i dla pracownika operacyjnego innego, nie jest jakaś wiedza, która jest wyjęta z kapelusza.

Każdy, który by tak prowadził, jak pytałem kolegów, czy to w ostatnim czasie, czy też wcześniej, każdy by tak robił.

Tym bardziej, że wiedza, która dotarła, związana była z tym, że to nie funkcjonuje tak, jak każdy sobie to wyobraża agencję towarzyską, że jest jeden budynek tylko. Tylko to funkcjonowało w sieci hoteli, były dodatkowe pokoje, które były okamerowane. Więc tam, wiadomo – pokoje ekskluzywne, bo ekskluzywni goście, były prawdopodobnie robione nagrania. Natomiast wiedza ta pochodzi, to jest wiedza wieloźródłowa, od różnych wieloosobowych źródeł, które nie są ze sobą powiązane, bo ja to weryfikowałem i rzeczywiście na Podkarpaciu nie było to tajemnicą, że w domach publicznych są zamontowane studia nagrań.

O tym wiedzieli funkcjonariusze, ale wydaje mi się, że nikt nie chciał tego ruszyć, ponieważ funkcjonariuszy z Podkarpacia to trochę przerastało, bo często sami korzystali. Przynajmniej mi tak wychodziło z moich ustaleń.

**Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Czyli pana OZI potwierdziły, że te taśmy rzeczywiście gdzieś funkcjonują w obiegu na Podkarpaciu, tak? Czy dobrze zrozumiałem?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Tak, oczywiście. Potwierdziły to osobowe źródła informacji, że te taśmy są.

**Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Czyli to było kilka źródeł? To nie jest jedno OZI, tylko że to jest kilka osób?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Tak, to jest informacja od kilku osób i od kilku osobowych źródeł, że taśmy rzeczywiście są, że były osoby nagrywane i że służą do szantażu. Natomiast kolejne ustalenia związane ze sprawą mówiły o tym, że backup-y, czyli dodatkowe kopie tych taśm, zostały wywiezione w bezpieczne miejsce na terytorium Ukrainy. I to również była informacja wieloźródłowa. Ta informacja została przeze mnie przekazana do szefa CBA. Jakie czynności on robił innymi funkcjonariuszami, tego nie wiem. Ja wiem tylko, mogę się wypowiadać do swoich czynności, które ja robiłem na tamtym terenie.

Natomiast pierwsza informacja, to, o czym pan wspomniał, pochodziła od szefa CBA. To on mnie zadaniował w temacie, ja nie wyciągnąłem tego pierwszy, tylko ja dostałem polecenie, żeby to zweryfikować



**Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Ale czy później, jak pan przyniósł mu tę informację, że pana OZI potwierdzają, że te taśmy funkcjonują, czy dalej zadaniował pana, że trzeba znaleźć te taśmy? Kazał panu szukać tych taśm?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Tak, zostałem tak zadaniowany, żeby znaleźć miejsce przechowywania, przynajmniej to, które miało być na terytorium Polski. Bo miał taką wiedzę szef CBA, przynajmniej to mi przekazał. W związku z powyższym, ja dalej szukałem w terenie.

**Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Czy szef CBA mówił o konkretnych osobach, które mogły być tam nagrywane?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Szef CBA stwierdził, że są tam funkcjonariusze i politycy. Nie wskazał przy tych rozmowach wstępnych, nie wskazał konkretnych osób. Nigdy nie było wskazanych konkretnych osób. Natomiast była taka wiedza, jakby ogólnikowa, którą on posiadał, że tam są nagrani funkcjonariusze i politycy, i rzeczywiście ja później, weryfikując te informacje, jeżeli chodzi o działalność tych agencji towarzyskich, z innych służb, wszedłem w posiadanie informacji takiej, że jeden z ówczesnych wysoko postawionych funkcjonariuszy również jest na nagraniu.

Taką informację przyniósł jeden z funkcjonariuszy ze Straży Granicznej, on miał taką wiedzę po tym, jak wykonywał czynności służbowe jawne na terenie Podkarpacia. Wszedł w posiadanie takiej wiedzy, tę informację przekazał do ówczesnego dyrektora biura spraw wewnętrznych Straży Granicznej, no i w konsekwencji został ze stanowiska zdymisjonowany. Tutaj nie znam szczegółów, nie chciałbym się wypowiadać. Na pewno na tym stanowisku, które posiadał wtedy, już go tam nie ma.

**Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Rozumiem. I pan zdobył to jedno nagranie, i przyjechał pan z nim do CBA, do centrali?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Panie pośle, jeżeli chodzi o rzeczowe nagranie, zostało wywołane spotkanie z osobowym źródłem, które przekazywało informacje wcześniej bardzo istotne, zawsze weryfikowalne, sprawdzone i które przekazywało informacje o wysokich funkcjonariuszach różnych służb. One później w toku czynności operacyjnych zostały zawsze weryfikowane pozytywnie. Spotkanie zostało wywołane.

Na tym spotkaniu został mi pokazany film z jednego z domów publicznych. Na tym filmie, nie oglądałem całego, nie jestem fanatykiem tego rodzaju filmów, nie oglądałem całego, natomiast osobowe źródło, które pokazywało mi film po prostu przeskakiwało sekwencje i to źródło wskazało, że stwierdziło do mnie tak, żebym zobaczył kto jest na filmie, więc ja przeskakując kolejne klatki w filmie, ten film trwał około 15-16 minut z tego, co sobie przypominam, rzeczywiście na tym filmie, co później potwierdziło źródło, zobaczyłem jednego z polityków, czy też osobę podobną do jednego z bardzo ważnych polityków Prawa i Sprawiedliwości.

W momencie, kiedy źródło powiedziało mi, że osoba, która świadczy usługi ma 14 lat, no ja powiem tak, ja mam dwoje dzieci, no i tak dla mnie to jest.... Patrzyłem na to z obrzydzeniem po prostu.

**Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Niesmaczne? Niezręczne?

**Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika:** Chodzi o to, że to było bardzo niesmaczne i to było obrzydzenie. Klient poprosił o to, żeby wyłączyć tę taśmę, ponieważ scena była dość obrzydliwa dla mojego klienta.

**Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** No to też, bo mówi pan o taśmie, o której jeszcze wczoraj, czy przedwczoraj, minister sprawiedliwości mówił, że takich taśm nigdzie nie ma i nikt ich nie widział. Pan jest jedną z osób, która mówi, że tę taśmę widziała, więc to jest szalenie istotne, bo to, jak gdyby idzie w kontrze w stosunku do tych wszystkich oświadczeń, które ministrowie obecnego rządu mówili, dlatego to jest tak szalenie ważne, istotne, ale myślę, że to jeszcze koledzy będą dopytywać o te... koleżanki...

**Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika:** Ja tylko chciałam dodać panie pośle, że nie można, że pan Wąsik również powiedział, że osobą, z którą rozmawiał, rozmawiali funkcjonariusze, zanegowała podczas tej rozmowy o istnieniu jakiegokolwiek taśmy, tak się składa, ponieważ my mamy kontakt z tą osobą i mamy zabezpieczony na szczęście materiał dla celów dowodowych, mam nadzieję przyszłych procesowych, jeśli nie za tych aktualnych rządów to mam nadzieję przyszłych i ujawnimy, że osoba ta bardzo dokładnie powiedziała, że byli, dopytywali się o te taśmy: Potwierdziłem, że ta taśma u Ciebie była, Ty ją tam zostawiłeś i powiedziałem...

**Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** W sejfie, tak?

**Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika:** Dokładnie tak i z rozmowy jasno wynika, że osoba ta, jak gdyby jest, bardzo pozytywny ma stosunek do mojego klienta, że zostawił to w sejfie, bo to jest teraz ich problem, dokładnie mówi, to jest teraz ich problem, co z tym zrobić, a ty jesteś w porządku, ponieważ nikt nie może ci postawić zarzutu wynoszenia informacji będących tajemnicą służbową z firmy, natomiast ta część wypowiedzi pana Wąsika, który odnosi się do rzekomej rozmowy funkcjonariuszy z tą osobą jest po prostu nieprawdziwa.

**Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Rozumiem.

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Ja chciałem powiedzieć jeszcze jedną rzecz. Taśma, którą przekazało mi źródło, która została przeze mnie zdeponowana w sejfie, w bezpiecznej kopercie, nagranie mieściło się na płycie DVD, w tej bezpiecznej kopercie znajdowała się również druga płyta.

Na drugiej płycie były trzy rozmowy zarejestrowane pomiędzy funkcjonariuszami Straży Granicznej, a funkcjonariuszami CBA, na której w jednej z rozmów obecny dyrektor biura kontroli spraw wewnętrznych zadaniuje CBA ... funkcjonariuszy Straży Granicznej do przekroczenia uprawnień w kontekście używania techniki operacyjnej wobec jednego z figurantów sprawy, który wszedł w posiadanie dokumentu o klauzuli „poufne” z CBA.

Taka Informacja do biura dotarła w styczniu 2017 roku i zawartość bezpiecznej koperty dotyczyła dwóch płyt, czyli płyty z nagraniem, płyty z rozmowami, na których to funkcjonariusze CBA namawiają do przekroczenia uprawnień funkcjonariuszy Straży Granicznej. Po otwarciu sejfu, które odbyło się bez mojej wiedzy, koperta bezpieczna została z sejfu wyciągnięta przez nieznane mi osoby.

Ja w tej sprawie pisałem pisma do szefa CBA z prośbą o wszczęcie kontroli przez Krajową Władzę Bezpieczeństwa, natomiast wiem, że takie pisma do ABW nie dotarły, ponieważ przy komisyjnym otwarciu sejfu nie było funkcjonariuszy ABW. Odmówiono mi tego przywileju, nie wiem, dlaczego odmówiono, natomiast o kwestii, która dotyczy płyty, poinformowałem bezpośredniego przełożonego, naczelnika wydziału i kilka dni później poinformowałem szefa CBA, że w posiadaniu jestem takiej płyty z taką osobą.

Natomiast szef CBA nie był zainteresowany wtedy w ogóle tą sprawą, ponieważ tam jeszcze nałożyły się inne czynności, które były z obecnym zastępcą CBA i ewentualnym przekroczeniem przez niego uprawnień i przyjęciem korzyści osobistej. Ja tę sprawę opracowywałem.

**Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Przez obecnego zastępcę CBA, tak?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Przez obecnego zastępcę szefa CBA. Ja tę sprawę rozpracowywałem z funkcjonariuszami Straży Granicznej. To była kwestia etatu za etat, czyli osoba zainteresowana zobligowana była do tego, żeby bez procedury przyjąć do pracy w Straży Granicznej syna zastępcy szefa CBA.

**Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Ok. To porażająca informacja.

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Te wszystkie osoby, które tę sprawę rozpracowywały, zostały zwolnione ze służby, dokładnie co do jednej osoby.

**Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Rozumiem.

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Wszystkie zostały zwolnione.

**Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Ja jeszcze chcę wrócić do tej sekwencji, bo pan przywozi tę kopertę, czy tę płytę do CBA, do siedziby, pokazuje pan ją komuś, czy zamyka pan ją od razu w bezpiecznej kopercie w sejfie?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Płyta miała być załącznikiem do pisma, które miało mówić o spotkaniu z osobowym źródłem informacji. Płyta po przewiezieniu do CBA została zdeponowana w bezpiecznej kopercie u mnie w sejfie. Poinformowałem naczelnika o zawartości nagrania. Naczelnik z racji tego, że był osobą strachliwą, powiedział, że absolutnie szybko mam sporządzić dokument związany z tą płytą i „wypchnąć” w cudzysłowie ten gorący kartofel komuś innemu. CBA nie może się tym zajmować. To nie jest ustawowa materia CBA, natomiast rzeczywiście zacząłem sporządzać notatkę.

Notatka miała dotyczyć między innymi całej otoczki tej afery, całego spotkania z osobowym źródłem, no bo to jest normalne przy spotkaniach, jeszcze przy takim spotkaniu, kiedy źródło przekazuje jakieś istotne rzeczy. Tej notatki nie

pisze się w ciągu pół godziny, ponieważ to był koniec dnia, więc zacząłem ją sporządzać.

Kolejnego dnia, czy też którego, ale to była sekwencja kilku dni, po powrocie moim z badań lekarskich, okresowych, z ulicy Wołowskiej wezwał mnie do siebie dyrektor departamentu i stwierdził, że wobec mnie zostało wszczęte postępowanie kontrolne sprawdzające, które zabiera mi dostęp do dokumentów niejawnych, a notatka miała mieć klauzulę „poufne”, co najmniej, więc ja już nie mogłem tej notatki sporządzić w żaden sposób, ponieważ zabrano mi klucze do sejfu.

Jeżeli chodzi o wszczęcie procedury kontrolnej sprawdzającej, to wiązało się to z tym, że musiałem wszelkie dokumenty związane z moją pracą operacyjną natychmiast zdać. To znaczy przysłała pani z sekretariatu z listą dokumentów na moim stanie, dokumentów było kilkaset. Zdawałem dokumenty przez dwa dni do sekretariatu. Nie wiem, co się później z tymi dokumentami działo, natomiast płyta została w sejfie, jak również dokumenty z czynności operacyjnych, które były nieklauzulowane, ponieważ w tamtym momencie zabrano mi tylko dokumenty niejawne.

Wśród klauzuli w zasadzie „poufne” i wyżej, bo innych dokumentów nie wytwarzałem, ale zabrano mi również klucz do sejfu. Klucz do sejfu został zdeponowany w tak zwanym lokerze na korytarzu departamentu analiz. Nie miałem do niego dostępu już, natomiast po rozmowie z szefem CBA zostałem skierowany do dyspozycji na okres czterech miesięcy. W rozmowie, w której poinformowałem go o tym właśnie nagraniu.

Po moim powrocie z dyspozycji, że plomby w sejfie zostały naruszone, a nie informowano mnie o komisyjnym otwarciu, ja poinformowałem w tamtym momencie naczelnika swego departamentu, pod którego podlegałem. Naczelnik stwierdził, że nie ma wiedzy, żeby ktokolwiek otwierał mój sejf.

Taki protokół został mi przedstawiony dopiero kilka dni później. Co nie było wielkim problemem, ponieważ protokół normalnie powinien być sporządzony w kilku egzemplarzach, a jeden egzemplarz powinien być w sejfie. Tak się robi przy komisyjnym otwarciu sejfu. Przy poprzednich otwarciach komisyjnych mojego sejfu, nigdy nie znajdowałem protokołu w środku. To było dziwne, ponieważ taki miałem nawyk z innych służb, że zawsze, jeżeli robiło się komisyjne otwarcie, zostawiało się protokół w środku, żeby było wiadomo. Przecież funkcjonariusz operacyjny do pracy może stawić się o 3-ciej w nocy,

jeżeli otwiera sejf, a nie ma dokumentów, to chce wiedzieć, gdzie są moje dokumenty, dlatego tam się zostawia protokół, jeden z egzemplarzy. Nigdy czegoś takiego nie było, natomiast naczelnik nawet nie miał wiedzy, że mój sejf został otwarty.

Dopiero protokół został mi przekazany bodajże 9 stycznia, ja się zapoznałem, oczywiście wniosłem uwagi, ponieważ protokół stwierdzał, że ja rzekomo pomyliłem klucze, jak chowałem je do lokera, co jest niemożliwością po prostu, bo miałem tylko jeden klucz, panie pośle, więc nie mogłem go pomylić. Jeszcze klucz, który ma specjalne zabezpieczenie, bo inaczej nie można go schować do środka. Tego klucza nie można wypiąć z tego zabezpieczenia, bo trzeba by je było zniszczyć, więc ja nie mogłem się pomylić chowając go do środka, do lokera, natomiast takie było tłumaczenie na protokole i ten protokół, zdziwiło mnie to, że protokół zapiski, dopiski ręczne, co już w ogóle nie jest praktykowane, ponieważ albo protokół sporządzamy ręcznie, w obecności wszystkich, albo tylko i wyłącznie na komputerze i mamy podpisy.

Ja oczywiście wniosłem zastrzeżenia do tego protokołu, od razu napisałem pismo do szefa CBA o wszczęcie, o powołanie kolejnej komisji, właśnie z funkcjonariuszami ABW. Nie zgodzono się na to, oprócz tego, że w sejfie znajdowała się... rzeczowe płyty znajdowały się w kopercie bezpieczeństwa, znajdowały się, co już jest dla mnie...

**Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Z sejfu zniknęła cała koperta bezpieczna, czy tylko część jej zawartości?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Panie pośle, z sejfu zniknęła bezpieczna koperta, ale przede wszystkim sprawdzenia osobowych źródeł informacji, które ja robiłem, a które nie są klasyfikowane, nie są klauzulowane. Ich się nie zostawia w teczce czynności operacyjnych do sprawy, czy też w teczce prowadzącej, poszczególne osobowe źródła, one są w innej teczce, zawsze, bo przy ewentualnej kontroli, jeżeli ktoś ją przeprowadza, taka osoba nie może dojść, kto jest osobowym źródłem.

Natomiast zniknęła cała tak zwana teczka zielona, którą ja miałem i tam wpinałem między innymi sprawdzenia pana inspektora Wojtunika. Tam były portrety do okazania inspektora Wojtunika i innych funkcjonariuszy, sprawdzania osobowych źródeł informacji i między innymi bezpieczna koperta, z tymi dwiema płytami.

**Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Czy tam też były dane OZI, które panu dostarczyło tę taśmę?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Nie odpowiem na to pytanie.

**Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Ok.

**Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika:** Tylko chciałam w tym miejscu dodać, że protokoły, które mam od klienta, nie dosyć, że potwierdzają, że nie zostały one podpisane bez uwag technicznych, jak zostało to powiedziane przez pana Janiką, to żaden protokół nie został sporządzony w jego obecności. Pozycja, o którą pyta pan poseł, czyli bezpieczna koperta zawierająca te dwa pliki, jak również teczka zielona, o której w tej chwili opowiadał mój klient, zawierające dane OZI, w żadnym z tych protokołów nie ma takiej pozycji, tak jakby ich po prostu nie było.

**Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Dziękuję pani przewodnicząca, ja przepraszam, bo ja nadużywam troszkę czasu, ale jeszcze chciałem jedno pytanie z innej zupełnie, że tak powiem sprawy zapytać. Czy był pan zadaniowany, czy spotkał pan się z jakimś zadaniem w sprawie sprawdzania uczciwości, czy legalności działań postów opozycji?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Na to pytanie wolałbym odpowiedzieć na niejawną część.

**Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Rozumiem. Dobrze. Dziękuję bardzo w takim razie. Na razie nie mam więcej pytań, potem jeszcze...

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Grzegorz Furgo.

**Grzegorz Furgo, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Proszę pana, pytanie, no wróć do tego, co zadałem dwa tygodnie temu, pytanie, bo cały czas jakby mówimy na okrągło, co pan widział na tej taśmie, panie doktorze i kto tak jest na tej taśmie?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Panie pośle, tak jak powiedziałem, na tej taśmie, ta taśma pochodziła z jednego z domów publicznych, czy też hoteli, na pewno z Podkarpacia. Na taśmie jest sekwencja filmu począwszy od

wejścia dwóch osób do pokoju, przez scenę rozbieraną wśród tych osób, poprzez akt seksualny. Natomiast według mojej wiedzy na tej taśmie marszałek Sejmu. To jest moja wiedza.

**Grzegorz Furgo, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Obecny Marszałek Sejmu?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Obecny marszałek Sejmu, tak.

**Grzegorz Furgo, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Marek Kuchciński?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Oczywiście.

**Grzegorz Furgo, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Drugie pytanie mam. Skąd ma pan wiedzę, że tam była osoba niepełnoletnia, czternastoletnia dziewczyna?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Tutaj panie pośle, powiem tak. Tę wiedzę przekazało mi osobowe źródło. Ja wierzę temu źródłu, ponieważ do tamtej pory, podczas mojej współpracy rocznej ze źródłem, źródło zawsze przekazywało, tak jak powiedziałem, sprawdzone informacje weryfikowalne pozytywnie. Źródło wskazało wiek i imię tej osoby.

Podczas czynności operacyjnych, które już były wykonywane po spotkaniu, rzeczywiście wytypowałem kilka możliwych typów, natomiast konkretnie nie mogę wskazać danych pełnych tej osoby, bo to jest niemożliwe. Tutaj muszę zaufać tylko osobowemu źródłu. Ja mu ufam, bo na tym polega praca z osobowym źródłem, jeżeli nie mamy do niego zaufania, to on nie byłby moim źródłem osobowym, a to była osoba wysoko postawiona, naprawdę miała szeroką wiedzę, jeżeli chodzi o funkcjonowanie służb różnego rodzaju w Polsce.

**Grzegorz Furgo, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Niech mi pan powie, bo troszeczkę jesteśmy zszokowani, dwa tygodnie temu, jak mieliśmy to pierwsze spotkanie, jak dowiedzieliśmy się, że, no, krąży po Polsce albo nie wiadomo gdzie, cztery tysiące taśm, czy to są taśmy wszystkie z tych domów publicznych?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Panie pośle, taką wiedzę przekazał mi osobiście szef CBA. Ja nie byłem w stanie tego zweryfikować, bo być może ja bym zweryfikował to, czy też pozytywnie czy też negatywnie, jeżeli dalej pracowałbym w terenie, natomiast wiedzę taką uzyskałem od szefa CBA. Rzeczywiście wspominał o czterech tysiącach taśm, natomiast według moich



ustaleń na nagraniach jest, czy też są, trzech funkcjonariusze publiczni, w chwili obecnej pełnią służbę publiczną, ale to jest wiedza wieloźródłowa z różnych służb.

**Grzegorz Furgo, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Czego pan nie widział?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Tamtych nagrań nie widziałem, natomiast wiedza to była z różnych źródeł służb przekazana, inne służby też prawdopodobnie robiły czynności w tym kontekście, ale nie odpowiem, jakie, bo nie wiem, a czynności, które były podejmowane na zasadzie wzajemności, są czynnościami niejawnymi i rzeczywiście była zweryfikowana pozytywnie.

Ja mówię, ja opierałem się na współpracy z osobowym źródłem takim, do którego miałem zaufanie stuprocentowe. Nie wiem, jak źródła z innych służb, bo tu się nie mogę wypowiedzieć, ja ich nie znam tych źródeł, bo nie mogę ich znać.

**Grzegorz Furgo, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** No rozumiem. Mam do pana pytanie, czy według pana wiedzy, a oglądał pan przynajmniej część tego materiału, prosiłbym pana o opinię. Czy według pana wiedzy, widząc taki materiał, sądzi pan, że może być, na podstawie tego materiału, osoba, druga osoba w państwie obecnie szantażowana?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Według mojej wiedzy tak i moich ustaleń, ponieważ konsekwencja podejmowanych czynności wobec niektórych osób, które przechodziły w materiałach, jako figuranci spraw, jest już może określenie, zastanawiające to będzie mało. Po prostu niektórych czynności nie prowadzi się w ten sposób, wobec figurantów, które powodują to, że ja nabieram takiego dystansu, delikatnie mówiąc, do funkcjonariuszy, które je wykonywali, ponieważ no, nie można wykonywać w sprawach operacyjnych w sposób tak opieszale, jeżeli chodzi o działalność w terenie, ponieważ zdarzają się przypadki, że istotne są godziny pracy w terenie, nie tylko godziny.

Natomiast opieszłość funkcjonariuszy różnych służb, czy też powiązania z osobami, które przechodzą w tym postępowaniu, które było zakończone bodajże karami grzywny dla sutenerów, no jest co najmniej zastanawiające.

**Grzegorz Furgo, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Proszę mi powiedzieć, czy według pana wiedzy, osoba, która była z tą osobą niepełnoletnią, złamała prawo?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Według mnie tak, natomiast ja nie stawiam tej osobie zarzutów, ja nie jestem prokuratorem, natomiast powiem tak...

**Grzegorz Furgo, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Rozumiem. Ja pana zapytałem, bo pan jest funkcjonariuszem, byłym.

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Jeżeli prawdą jest to, co powiedziało źródło, jeśli chodzi o wiek tej osoby.

**Grzegorz Furgo, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Proszę mi odpowiedzieć na następane pytanie: czy ma pan wiedzę, co się dzieje z tą, inaczej... Czy jest kopia tej taśmy? Czy pan wie o tym, czy jest kopia tej taśmy?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Według mnie tak...

**Grzegorz Furgo, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** A czy...

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** ponieważ backup-y, tak jak powiedziałem wcześniej, kopie zapasowe wyjechały na Ukrainę, to były ustalenia jeszcze przed pozyskaniem tej płyty. Natomiast wiedzę o tym, że są nagrania wywożone poza terytorium Polski, to była wiedza od różnych służb, z różnego szczebla zarządzania służbami i od osobowych źródeł.

**Grzegorz Furgo, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Czy szef Bejda, pana, wiedział, kto jest na tych nagraniach?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Znaczy tak...

**Grzegorz Furgo, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Czy wiedział i jaka była jego reakcja, jak się dowiedział?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Jak się dowiedział, czyli mówimy o reakcji pana ministra Bejdy po przekazaniu tych informacji, które ja uzyskałem, minister Bejda zbył mnie wtedy po prostu. Tak jakby ten temat dla niego nie był nowością żadną. Ja to tak odebrałem, nie był w ogóle zainteresowany rozmową na temat tego tematu. Nie był zainteresowany tym, że nie mogę wykonać tego

pisma, czyli tej notatki ze spotkania ze źródłem, która w załączniku miałyby rzeczową płytę.

Według mnie, ale to była sekwencja kilku dni, minister Bejda już o tym wiedział, ponieważ ja, tak jak powiedziałem wcześniej, przekazałem informacje dla bezpośredniego przełożonego, po wykonaniu spotkania ze źródłem, natomiast wydaje mi się, że to byłoby logiczne, że bezpośredni przełożony musiał poinformować wyżej.

**Grzegorz Furgo, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Czy jest, niech mi pan powie, uzasadniona obiekcja, moja obiekcja i moje pytanie, że gdzieś krąży cztery tysiące taśm? Czy powinniśmy się czegoś obawiać, bo na tych czterech tysiącach taśm, czy według pana wiedzy, rozmów, które pan rozmawiał, są osoby publiczne rozumie i jako państwo powinniśmy się w pewnym sensie obawiać tej bomby, która krąży, elektronicznej, po kraju i zagranicą?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Panie pośle, oczywiście jest zagrożone bezpieczeństwo Polski, natomiast o szczegółach mógłbym poinformować na niejawną część, ponieważ to by się wiązało z innymi prowadzonymi sprawami, które są zbieżne i de facto bardzo mocno związane z aferą podkarpacką.

**Grzegorz Furgo, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Rozumiem. Dziękuję. Nie mam więcej pytań.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Magdalena Kochan.

**Magdalena Kochan, członkini zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Bardzo dziękuję. Jawi się tu pan jako osoba, która bardzo skrupulatnie, znając regulaminy, przestrzega ich, procedury, nie tylko w jednej służbie. Właściwie ten powód wyjątkowego podchodzenia, skrupulatności, uczciwości do wykonywania swoich obowiązków, jako funkcjonariusz, stał u podstaw zatrudnienia pana w CBA. Tak sądzę z tych wszystkich rzeczy, o których słyszeliśmy dwa tygodnie temu i dzisiaj tak wnioskuję.

Pan widzi, co się dzieje w służbach. Pan zdecydował się mówić o tym wprost, choć pewnie, jak wielu z funkcjonariuszy, a pan szczególnie, wie, jak służby nie lubią ani światła kamer, ani tego rodzaju omawiania spraw. Często smutnych,

często sensacyjnych, często zagrażających, jak to przed chwilą padło, bezpieczeństwu państwa.

Jak według pana wiedzy, jaką uzyskał od pana i to, o czym pan mówi, od innych służb pan wie, że inne służby także prowadziły dochodzenia w tych sprawach, jak, według pana, powinno być prowadzone śledztwo w tego rodzaju sprawach, o których mówimy? Czy powinno być właściwie od stycznia zamknięte? A jedyną reakcją na wiedzę w tej sprawie pańskich przełożonych jest to, że wszyscy, którzy mieli wiedzę bliską pana wiedzy, właściwie z tej służby zostają zwolnieni. Pana się dyskredytuje, próbuje się pana sprowadzić do osoby nie zrównoważonej psychicznie, która rozpoczyna aferę polską właściwie niespełna rozumu. Przepraszam za kolokwializm. Jak według pana i pana znajomości procedur powinno być prowadzone śledztwo w tej sprawie?

I druga rzecz, czy według pana, koordynator służb specjalnych pan minister Kamiński, winien koordynować działania służb w tej sprawie, w sprawie, o której pan mówi, że bezpieczeństwo państwa jest bezpośrednio zagrożone? Kto i dlaczego, według pana, niszczy dokumenty, powoduje, że one znikają, łamie procedury, namawia do tego, żeby wydumane powody stawały się powodami? To już naprawdę śmiesznie brzmi w tej sprawie, sprawa klucza do własnego sejfu. Kto i dlaczego? I ostatnie pytanie. Co legło u podstaw pana dzisiejszej obecności i mówienia otwartym tekstem o sprawach bardzo dla pana, ale także sądzę dla nas wszystkich, trudnych.

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Pani poseł może zacznę od końca, jeżeli pani pozwoli. Kwestia tego, że znalazłem się na tej sprawie i państwo chcecie mnie wysłuchać, zeznam, jest tym, że osoby nieznane mi upubliczniły raport, który został przeze mnie wysłany do szefa CBA. W zasadzie dwa raporty.

Jeden do szefa CBA, jeżeli chodzi o tę taśmę i propozycję, próbę propozycji korupcyjnej za przekazanie taśmy, a druga kwestia dotyczy raportu, który ja wysłałem drogą oficjalną, bo miałem prawo, do tego, do prezesa rady ministrów. Nie wiem, kto te informacje przekazał do mediów. Nie wiem, które to media pierwsze upubliczniły, ponieważ śledząc różnego rodzaju portale, nie jestem w stanie w chwili obecnej tego zweryfikować.

Natomiast, jeżeli chodzi o pytanie, które pani zadała, dlaczego nic się tak naprawdę nie dzieje, tak naprawdę, bo osoby są zwalniane. Wydaje mi się, z mojej wiedzy, doświadczenia życiowego już nie służbowego, ale życiowego, że zbyt osobiście, zbyt dużo osób jest powiązanych. Tam wchodzi politycy

niektórzy, wchodzi funkcjonariusze służb, służb specjalnych, wchodzi urzędnicy służb państwowych, a podkreślam to wszystko jest związane z Podkarpaciem.

Czyli ta pajęczyna podkarpacka, która owinęła cały ten region, jest tak duża, że moim zdaniem skromnym, tą sprawą nie powinny się zajmować służby, które są na Podkarpaciu stałe. Tylko powinny być delegowane osoby z drugiego końca Polski. Ja bym tak zrobił, chciał tę sprawę rozpracować. Ponieważ, jeżeli mówimy tu o naczelniku CBS, o naczelniku ABW, ale to mógłbym państwu przekazać na niejawnej części, wzajemnych relacjach, które były między nimi, są dalej. Mówimy tu o szefostwach służb.

Z całym szacunkiem dla ministra Kamińskiego. On nie może koordynować, bo on się nie rozdzieli. Jest na miejscu w Warszawie, więc tu nie ma. On wie tylko tyle, ile przekażą mu pracownicy operacyjni i nic więcej. Więcej sam nie ustali. Jeżeli ja, jako pracownik operacyjny, przekażę mu wiedzę, czy szefowi Bejdzie, co robiłem wcześniej, to tylko szef opiera się na mojej wiedzy. Przecież tam nie pojedzie, nie zweryfikuje tego, bo jest osobą, która jest rozpoznawalna.

Proszę mi wierzyć, ja jestem pierwszy raz przed kamerami teraz na tej sali. Zawsze stałem w drugim albo trzecim szeregu za szefem CBA. Nikt nie wiedział o czynnościach, które ja podejmuję. Moi bezpośredni przełożeni nie wiedzieli o tych czynnościach. Dochodziło do tego, że ja byłem wzywany do szefa CBA, a dyrektorzy z całej Polski oczekiwali po trzy godziny w gabinecie takim przed wejściem do szefa CBA i rozmawiałem na temat afery podkarpackiej. Bo to było *clue* całej sprawy. Tak więc się nie pokazywałem. Nikt o mnie nie wiedział do czasu, kiedy zostały upublicznione informacje te medialne, jeżeli chodzi o te dwa raporty, które ja sporządziłem.

Nie odpowiem pani na pytanie, jak jest nadzorowane to. To nie jest mój poziom, jeżeli chodzi o poziom zarządzania służbami. Ja bym to robił inaczej z mojego doświadczenia służbowego i prywatnego.

**Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika:**

Odpowiadając na część pani poseł pytania, jaki jest motyw, że pan Wojtek Janik zdecydował się stanąć przed państwem i opowiedzieć swoją historię, są przede wszystkim działania, które zostały podjęte w stosunku do niego mające zdyskredytowanie jego dobrego imienia i wizerunku oraz wypowiedź pana ministra Wąsika w parlamencie, która była publiczna, a która była nieprawdziwa i bardzo mocno uderzała w sposób kłamliwy w mojego klienta.

**Magdalena Kochan, członkini zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Na to pytanie chyba nie uzyskałam. Kto, według pana i dlaczego, według pana, nie chce wyjaśnienia tej sprawy, a właściwie robi wszystko, aby już dzisiaj możliwe zamiecenia jej pod dywan?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Pani poseł, najbardziej logiczną odpowiedzią byłaby taka: osoby, które są szantażowane po prostu nie chcą wyjaśnienia tej sprawy, bo jeśli mówimy tutaj o politykach i o ich wpływie też, i nie mówię tu o wpływie ogólnokrajowym, ale przede wszystkim o wpływie w rejonie Podkarpacia, a tam są, różnego rodzaju ścierają się strefy wpływów w PIS, więc ja osobiście uważam, że osoby nie chcące, żeby to się wyjaśniło, są, ponieważ wiedzą, że wyjaśnienie sprawy może bezpośrednio w nie uderzyć. Przynajmniej według mojej wiedzy i też wiedzy, którą ja posiadam od kolegów starszych służbą i doświadczeniem.

**Magdalena Kochan, członkini zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Czy, jak rozumiem, chce pan powiedzieć, że politycy wpływają na szefa CBA, wpływają na szefa poszczególnych służb po to, żeby na światło dzienne nie wyszły sprawy, które oni sami uważają za wstydliwe co najmniej.

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Pani poseł, wydaje mi się, że tak. Że tutaj ma pani rację, bo tutaj czynności, które były podejmowane wobec mojej osoby, wobec osób z mojej rodziny, sugerowały, by..., że to jest coś odgórnego. Coś, co przekracza poziom szefostwa CBA. Czyli ktoś to musi koordynować wyżej jeszcze.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Dziękuję bardzo. Ja skorzystam tutaj z prawa do bycia przewodniczącą i zadam jedno krótkie pytanie, a później oddam głos panu posłowi Cimoszewiczowi.

Ja chciałam zapytać, bo rozumiem, że od samego początku była bardzo jasno postawiona kwestia, że pan kontaktuje się wyłącznie z szefem CBA, w związku z tym, jak to się stało, że akurat tak bardzo ważną informację na temat istnienia tej taśmy przekazał pan naczelnikowi, a nie bezpośrednio szefowi CBA? Myślę, że to mógł być jeden z powodów, dla których sprawy potoczyły się tak, a nie inaczej, tak? Że jeszcze ktoś był pośrednikiem, w związku z tym nie szef CBA był jedynym depozytariuszem tej wiedzy. Co pana skłoniło do tego, żeby przyjąć taki tryb? Miał pan się tylko kontaktować z szefem.

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Pani poseł, powiem w ten sposób, w momencie, kiedy ja sporządziłem pierwszy meldunek drogą oficjalną, który dotyczył jednego z zastępców szefa CBA, możliwości korupcji tej osoby, wprowadzono dla mnie tak zwany próg odpowiedzialności i osoby, które zdecydowały o wprowadzeniu kolejnych źródeł, jeżeli chodzi o kolejne szczebla dowodzenia w CBA, postanowiły, że jednak od momentu sporządzenia tego pisma, to było zdecydowanie wcześniej przed tą płytą, musiałem meldować się już do naczelnika i dyrektora, ponieważ tamten meldunek dotyczył jednego z zastępców szefa CBA napisany przeze mnie drogą oficjalną i potwierdzony też wśród innych służb.

Od tego momentu ja musiałem już meldować się bezpośrednio do naczelnika, czyli miałem dodatkowe ogniwa i oni dopiero stwierdzali, czy ja mogę iść wyżej z tym, co ustaliłem. Do tego byłem zobligowany do poinformowania naczelnika, naczelnik wiedział *de facto* o moim spotkaniu z osobowym źródłem, bo on musiał mnie na nie wysłać. Bo ja musiałem mieć zabezpieczone spotkanie, czyli musiał mieć wiedzę, że ja wyjeżdżam do osobowego źródła. Natomiast wtedy już musiałem się meldować do naczelnika. To było 2-3 miesiące wcześniej.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Sądzi pan, że ta historia mogłaby się potoczyć inaczej, gdyby nie było tego pośrednika?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Pani poseł, nie wiem. Nie odpowiem pani teraz na to pytanie. Nie znam odpowiedzi na to pytanie.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Dziękuję. Tomasz Cimoszewicz.

**Tomasz Cimoszewicz, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Dzień dobry. Tomasz Cimoszewicz. Pozwolę sobie powiedzieć dwa słowa na temat całego obrazu, jaki pan przedstawia, państwa polskiego i służb, sposobu ich działania. Jest wyjątkowo, głęboko niepokojące i dla nas posłów to jest pierwszym obowiązkiem, aby wyjaśniać tę kwestię dogłębnie.

Chciałbym zadać dwa pytania. Pierwsze dotyczy pańskiej motywacji. Przed chwilą pan opowiadał... chciałbym zapytać, czy interes publiczny i interes obywateli także leży u podnóża pańskich motywacji? W drugim chciałbym zapytać... tego, co pan zobaczył na taśmie i podzielę to pytanie na dwie części.

Wcześniej usłyszałem pańską odpowiedź, że prawdopodobnie był to człowiek, którego pan identyfikuje jako marszałek, a później pan tę osobę potwierdził. Mówimy tutaj o drugiej osobie w państwie pod względem najwyższych stanowisk, dlatego dopytuję się szczegółowo, aby podał pan przykłady z przynajmniej procentowym przekonaniem. Jak bardzo jest pan przekonany do tej osoby?

Po drugie, wspomniał pan, że poczuł pan obrzydzenie oglądając taśmę z odbywającego się stosunku seksualnego i chciałem zapytać, co wprowadziło pana w obrzydzenie. Przez sam fakt i moment, kiedy pański rozmówca poinformował pana o wieku osoby, z którą ta osoba miała stosunek seksualny? Czy było coś nadzwyczajnego w tym stosunku seksualnym, czy była użyta przemoc w nim? Czy on odbiegał od ogólnego pojęcia dla opinii publicznej o stosunku seksualnym, który przy postrzeganiu niemalże przez każdego z ludzi to przyjemność? Oczywiście, kiedy... do momentu, jest użyta przemoc. Jasne pytanie, co doprowadziło do tego obrzydzenia? To tyle. Dziękuję.

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Panie pośle, zacznę od końca. Od tego drugiego pytania. Ja mam dwoje dzieci w wieku 6, 10 lat, więc dla mnie to jest obrzydzenie. Nie do opisanie, kiedy dowiedziałam się o wieku tej dziewczynki, bo to jest dziewczyna według mnie. Natomiast to był główny powód mojego obrzydzenia. Nie jestem fanem tego rodzaju filmów.

Jeśli chodzi o osobę, to ja rozpoznałem na tym nagraniu drugą osobę w państwie, czyli pana marszałka Kuchcińskiego. Odpowiadając na pierwsze pytanie, jeżeli chodzi o motywacje i bezpieczeństwo ochrony obywateli, przede wszystkim jako funkcjonariusz, że się kieruję dobrem państwa i służby. Oczywiście to jest związane z tym, że mam dbać jeszcze o obywateli. Natomiast przede wszystkim jest dobro służby i państwa polskiego, tak? Ale państwo rozumiane jest, jako my wszyscy przecież. Tak więc, moim zdaniem, tutaj wracam jeszcze do poprzednich pytań, jeżeli na tak zwanym rynku te taśmy w takiej ilości, ale panie pośle, nawet niech to będzie nawet 40 taśm albo cztery taśmy, gdzieś są i ktoś tymi taśmami szantażuje jakoś wysoko postawione osoby.

Dla mnie to jest niepojęte, że służby nic nie robią, bo to jest patologia w służbach. Pewnie po naszym spotkaniu w Internecie zaraz będą różnego rodzaju wpisywane na portalach różnego rodzaju teksty. Natomiast na pewno mamy do czynienia z patologią, ponieważ przy czynnościach, podkreślam, to jest maj 2016 roku, tego roku, kiedy ja dowiaduję się od szefa CBA, że są nagrania.



Muszę to weryfikować. Czyli szef CBA wie o nagraniach wcześniej. Chciałbym podkreślić, że sprawcą operacyjnym, później z czynności, które były przeze mnie podejmowane, wynika, że panowie trudnili się sutenerstwem od 1999 roku. Czyli siedemnaście lat już byli na rynku.

Kolejne czynności, które wykonywało CBŚ i ABW spowodowało to, że cała konkurencja ich została z rynku odsunięta, a zostali tylko ci dwaj obywatele wtedy już Polski. Natomiast to niepokoi bardzo, że funkcjonariusze służb wcześniej, później przykrywali czynności. To bym chciał powiedzieć na niejawnej części.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Dorota Niedziela.

**Dorota Niedziela, członkini zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Ja mam oczywiście pytanie, które zadała koleżanka, że tego pominięcia drogi służbowej. Rozumiem, że to się pojawiło w momencie, kiedy ... można by dać taką tezę, że zaczęto mieć wątpliwości co do tego, co pan przekazuje szefowi CBA. Bo rozumiem, że musiał pan wcześniej informować swojego przełożonego, czego wcześniej nie było. Bo tego nie zrozumiałam.

Wcześniej miał pan możliwość informowania, a właściwie obowiązek informowania o wszystkich swoich odkryciach operacyjnych bezpośrednio do szefa CBA. W momencie, kiedy napisał pan list o nieprawidłowości wobec szefa, wobec zastępcy, zastosowano środek, w którym pana informacje zostały precedzone pierwsze przez swojego przełożonego. Dobrze zrozumiałam?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Pani poseł, jeśli chodzi o pismo, które ja sporządziłem, które dotyczyło zastępcy szefa CBA, ono zostało potwierdzone w kilku niezależnych źródłach przez kilka służb, ale również część informacji w tej sprawie dotarła do CBA drogą oficjalną. Ja tego nie wiedziałem w tamtym czasie z innych służb. To była tak niepokojąca informacja, a podkreślę, że oficjalnie jako funkcjonariusz departamentu analiz miałem jeszcze nad sobą jeszcze jednego z zastępców. Tego zastępcy dotyczyła informacja, więc sporządzając pismo przeze mnie, tak jakby, charakteryzowało pewne czynności, które były podejmowane przez tę osobę.

Moim zdaniem wzbudziło to niepokój jednego z zastępców, w związku z powyższym on wprowadził możliwość taką, że ja miałem, doszło do tego nawet

pani poseł, że ja musiałem zmieniać stylistykę w pismach. Co wcześniej się nie zdarzało. Wcześniej nigdy nie miało to miejsca.

**Dorota Niedziela, członkini zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Czyli to była taka wstępna selekcja pana informacji wysyłana dalej, generalnie?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Moim zdaniem umiejętnie selekcjonowano moją informację dla samego szefa CBA, żeby go może nie niepokoić, tylko po prostu nie informować, bo chyba nie jest tajemnicą, że tak naprawdę szef CBA nie podejmuje decyzji w CBA.

**Dorota Niedziela, członkini zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Czyli zaczęło się tak naprawdę manipulowanie i szantażowanie? Manipulowanie informacją przekazywaną dalej.

Druga sprawa, cały ten obraz, tak, jak na poprzednim spotkaniu, pokazuje nam taki obraz, czy moja teza będzie błędna, zorganizowanej grupy przestępczej, która dysponuje ogromną wiedzą, dysponuje ogromnymi dokumentami, które są wykorzystywane do szantażowania najwyższych funkcjonariuszy w państwie i rządu? Całego rządu, poszczególnych ministrów. Bo jeśli cztery tysiące nagrań dotyczą nie zwykłych obywateli, ale głównie polityków i funkcjonariuszy wysokich rangą, to wydaje mi się zupełnie słuszna teza, że jest to zorganizowana grupa przestępcza, która może manipulować tymi danymi i szantażować.

Czy według pana wiedzy, te taśmy były wcześniej i później wykorzystywane? Czy wcześniej były wykorzystywane już? I proszę mi powiedzieć, jaki sens miało sprawdzanie i pana praca szukania tych kopii w Polsce, skoro wiadomo było, że wszystkie kopie są już na Ukrainie? Czy było to może sprawdzenie treści, żeby tylko się dowiedzieć, kto ewentualnie może tam być? Czy był jakiś inny cel w tym? Czy teraz z perspektywy czasu, jak pan patrzy na całą sprawę mając może szerszy pogląd, myśli jednak pan, że jest to naprawdę szeroko zakrojony szantaż funkcjonariuszy i rządu?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Pani poseł, wydaje mi się, że po pierwsze, mówimy tutaj o kopiach, kopiach. Kopie wyjechały rzeczywiście, według wiedzy przekazanej przez źródła na Ukrainę. A to są kopie. Natomiast pewnie i według tego, co ja uzyskałem takie informacje oraz po prostu z doświadczenia służbowego, część jest jeszcze w Polsce, przynajmniej wtedy

była. Teraz po tych nagłośnieniach medialnych ona rzeczywiście mogła opuścić kraj albo została zniszczona.

Natomiast, jeśli chodzi o tę zorganizowaną grupę przestępczą, to tak można to nazwać, bo jeżeli mamy do czynienia z funkcjonowaniem zwykłych przestępców, funkcjonariuszy i polityków, to się nazywa mafia po prostu, najkrótsza nazwa.

Natomiast kwestie związane z tymi wszystkimi czynnościami, które były podejmowane i z tą wiedzą, którą mam teraz, wydaje mi się, że niektóre rzeczy, można byłoby z tej perspektywy inaczej zrobić. W innym zakresie, można byłoby pozyskać inne źródła np. Ale to jest wiedza, którą mam w chwili obecnej, w tamtym momencie nie miałem tej wiedzy, nie wiedziałem przede wszystkim, nie znałem ustaleń osób z innych służb, funkcjonariuszy, którzy działali równoległe do mnie, ale nie kontaktowali się ze mną, bo nie mogli, bo wykonywali swoje czynności operacyjne w zakresie swoich kompetencji, w zakresie swojej służby. Natomiast ja mogę się wypowiadać, co do czynności swoich, które były realizowane przeze mnie.

Jeżeli ja te informacje pozyskałem w maju 2016 od samego szefa CBA, myślę, że szef CBA wiedział wcześniej. Pytanie jest, kiedy, proszę do mnie nie kierować tego pytania, ja nie wiem, on mi tego nie powiedział. Natomiast weryfikacja, być może weryfikacja dotyczyła także mojej osoby. Czy ja będę w stanie to ustalić, czy ja przekażę szefowi takie informacje? Wobec mnie były stosowane różne formy nacisku, prowokacje w CBA. Dlatego ja za każdym razem meldowałem oficjalną drogą.

Dlatego proszę się nie dziwić, że ja napisałem pismo na zastępcę szefa CBA, bo to jest taki sam funkcjonariusz jak agent. Tylko, że ma wyższy etat, jest funkcjonariuszem publicznym, ja byłem zobligowanym po tym, jak wszedłem w posiadanie informacji potwierdzonej, jeszcze raz podkreślę, przez różne źródła, z różnych służb, po prostu musiałem napisać pismo. Zobligowanym byłem literą prawa.

I od tego czasu tak *de facto* zaczęły się problemy, bo one wynikały m.in. z tego, że CBA to jest służba, z której kolokwialnie mocno przecieka i to nie do mediów, tylko do przestępców. To zostało potwierdzone, w tej sprawie powinny zostać prowadzone czynności, a nie były prowadzone czynności. Więc dla mnie to było dziwne i zastanawiające, że w takich sprawach, które rzutują przede wszystkim na bezpieczeństwo funkcjonariuszy, którzy wykonują czynności w terenie,

operacyjnych, a też analitycznych w terenie, nie robi się nic, żeby przeciwdziałać temu zjawisku, tylko próbuje się dyskredytować. Ja nie jestem jedynym funkcjonariuszem, który był dyskredytowany w CBA.

Natomiast to jest bardzo źle widziane, że funkcjonariusz szeregowy, którym ja byłem, takim funkcjonariuszem terenowym typowo, taki funkcjonariusz wpadł na taki pomysł w ogóle, żeby napisać dokument, meldunek na zastępcę szefa CBA. Ale podkreślam, dla mnie to było coś normalnego, bo wykryłem nieprawidłowości, meldowałem o tym. Meldowałem tak, jak mi kazano, czyli oficjalnym pismem.

To samo było w kwestii inspektora Wojtunika, jeżeli po przeprowadzeniu czynności operacyjnych, nie udało mi się zweryfikować tego, jak chciał szef CBA, poinformowałem go, że tych czynności nie mogłem wykonać tak, jak mi nakazał. Nie zweryfikowałem w ten sposób, który mi nakazał.

Chciałem tutaj jeszcze jedną rzecz wspomnieć, ja nawet zobligowany byłem do tego, żeby sprawdzić, czy pan Wojtunik przekazał swój telefon komórkowy służbowy córce i dwa tygodnie za tym jeździłem. A w CBA jest taki zwyczaj, czy też taka zasada, że jeżeli telefon służbowy, kończy mu się tzw. resurs dwuletni, to się go wykupuje za złotówkę. Ja miałem się zajmować taką sprawą, czy pan Wojtunik wykupił telefon za złotówkę i przekazał go córce.

Dla mnie to w ogóle była kpina z prowadzenia czynności, bo odciągała mnie od pracy w terenie, bo podkreślam, nie tylko pan Wojtunik był celem szefostwa. No, co można było między innymi zobaczyć np., w programie TVN-u, tylko też funkcjonariusze innych służb. Ja się spotykałem z funkcjonariuszami innych służb również, czy też w obecności szefa, czy też bez szefa, poza służbą, poza centralą CBA, czy też w terenie i ustalałem rzeczy, które *de facto*, jeżeli byłyby prawdą, to by były naprawdę dużym osiągnięciem służbowym funkcjonariusza operacyjnego. A jeżeli nie były weryfikowane pozytywnie to po prostu meldowałem o tym.

Tu chodzi o pana generała Bondaryka m.in. i o innych funkcjonariuszy ABW, więc tutaj mam sobie do zarzucenia, że niektóre czynności mogłem wykonać inaczej. Z perspektywy czasu, z perspektywy wiedzy, którą mam teraz, ale wtedy miałem ograniczoną wiedzę, bo nie przekazywano mi wszystkiego, bo nie przekazywano mi wszystkiego, ale miałem również ograniczone zasoby finansowe z funduszu operacyjnego, więc nie mogłem niektórych rzeczy wykonać.

**Dorota Niedziela, członkini zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Ja tylko dopytać jeszcze, bo pan powiedział coś takiego, że oglądając taśmy, na których rozpoznał pan pana marszałka Sejmu Marka Kuchcińskiego i jeszcze powiedział pan, że widział pan osobę podobną do marszałka Kuchcińskiego, a osobowe źródło informacji potem powiedziało panu, że to był, potwierdziło to pana podejrzenie. Czy było coś takiego, co pozwoliło się panu zastanowić nad tym, czy to jest marszałek, czy po prostu sam pan nie mógł uwierzyć w to, że jest to marszałek, po pierwsze.

I po drugie, jeszcze chciałam zapytać w związku z tym, jak pan powiedział, szef CBA pan Bejda zmienił wewnętrzne zarządzenie dotyczące możliwości sprawdzania oficerów po zakończeniu służby, czy kiedykolwiek wcześniej w CBA, pan ma taką wiedzę, były takie praktyki, żeby sprawdzać wszystkie możliwe, właściwie haki na poprzedników, bo tak to w skrócie można nazwać, czy to jest wymysł pana Bejdy? Bo jak rozumiem, tego w poprzednich latach nie było, ale, czy wcześniej jeszcze było coś takiego?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Pani poseł, odpowiadając na to drugie pytanie, nie mam takiej wiedzy, jak to było wcześniej organizowane. Natomiast zdziwiło mnie to.

Funkcjonariusze, z którymi rozmawiałem, a zajmowali się bezpieczeństwem prawnym funkcjonariuszy CBA, stwierdzili, że takie zarządzenie nie ma racji bytu, bo jest niezgodne z przepisami prawa. Ponieważ funkcjonariusze, którzy odeszli ze służby, to z niej odeszli po prostu. Od tego są inne służby, no chyba, że oni zajmują się przestępstwami korupcyjnymi, to wtedy tak, materia ustawowa CBA.

Natomiast, jeśli chodzi o to pytanie pierwsze i to nagranie rzeczowe, to pierwsze informacje dostałem od źródła. To ono wskazało mi osobę, która jest na nagraniu, ja dopiero przyjrzałem się mocniej do tego nagrania, bo nie spotkałem się wcześniej nigdy, akurat z takimi, z taką materią przekazaną od źródła. Bo to nie jest ustawowa materia Straży Granicznej, przepraszam, CBA. Pracowałem w Straży Granicznej, zajmowałem się, wiadomo, przestępczością transgraniczną, czy też w ABW antyterroryzmem.

Natomiast w tej kwestii, przestępstwa typowo korupcyjne, bezpieczeństwo ekonomiczne, czym zajmuje się CBA, no nie było powiązane *de facto* z pracą źródła. Źródło było zadaniowane do czegoś innego, nie mogę oczywiście powiedzieć do czego. Ono było zadaniowane do czegoś innego, natomiast to

była inicjatywa źródła. Ono nie było zadaniowane do konkretnie tej rzeczy, o której mówimy.

Natomiast po przyjrzeniu się, rzeczywiście, ja rozpoznałem tam osobę marszałka Kuchcińskiego. Natomiast moim zadaniem kolejnym było to, żeby przekazać to i niech się tym po prostu zajmuje szef. I niech powoła biegłych, sprawdzi, czy ta dziewczyna miała rzeczywiście czternaście lat, a może piętnaście, ja tego nie wiem, ale tak jak powiedziałem wcześniej, ja mam zaufanie do źródła, bo to ja wybierałem źródło, a nie źródło mnie. Podstawa pracy operacyjnej.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Przepraszam, a czy ta historia z wiceszefem CBA miała jakiś swój ciąg dalszy, jakiś koniec jest tej historii? Coś się wydarzyło?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Tak jak powiedziałem wcześniej, wszystkich zwolnili, którzy rozpracowywali sprawę. Nie wiem, co się wydarzyło.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Krzysztof Brejza.

**Krzysztof Brejza, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Szanowny panie prosiłbym o takie trochę krótsze odpowiedzi, bo będę zadawał też pytania dość konkretne. W wątkach, które były już wcześniej poruszane, żeby pewne rzeczy doprecyzować. Na czyj wniosek szef CBA dał panu te specjalne upoważnienie? Bardzo szerokie, bardzo mocne. Kto był wnioskodawcą tego?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Inicjatorem był sam szef CBA.

**Krzysztof Brejza, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Ok. Jak często w tamtym czasie spotykał się pan z szefem CBA panem Bejdą?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Panie pośle, bywały takie dni, że spotykałem się nawet kilka razy dziennie z szefem CBA, tak jak tutaj powiedziałem wcześniej, że dyrektorzy delegatur czekali w kolejce, ja wchodziłem, bo miałem ustalenia, które były na już do zrobienia. A bywały też takie dni, kiedy dwa tygodnie się nie widziałem z szefem CBA, ponieważ byłem w terenie na przykład i nie miałem kolejnych ustaleń, jakiś konkretnych, żeby informować go osobiście, ponieważ nie po każdym ustaleniu byłem

zobligowany, żeby wchodzić do szefa CBA, co jest normalne, jeżeli chodzi o pracę operacyjną, bo musiałem kolejne rzeczy sprecyzować, ustalić jeszcze inne wątki. Natomiast, tak jak powiedziałem, bywały takie dni, że byłem nawet kilka razy dziennie u szefa CBA, zarówno sam, jak i z funkcjonariuszami innej służby.

**Krzysztof Brejza, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Czyli ta dostępność do szefa była dla pana dowolna? Można powiedzieć, miał pan pierwszeństwo przed szefami wielu delegatur, co świadczy o tym, że miał pan bardzo wysoki poziom zaufania ze strony kierownictwa biura w tamtym czasie.

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Dokładnie tak było.

**Krzysztof Brejza, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Niech pan powie taką rzecz, byłem zadaniowany bezpośrednio przez szefa CBA, ja rozumiem też poza szefem departamentu analiz. On nie do końca wiedział co pan robi?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Nie wiedział w ogóle, co robię, dyrektor departamentu, co ja robię.

**Krzysztof Brejza, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** W ogóle nie wiedział, co pan robi?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Nie, absolutnie. Wiedział tylko i wyłącznie szef CBA.

**Krzysztof Brejza, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** A niech pan powie, według pana wiedzy, był ktoś bardziej zaufany w relacji szef CBA Bejda, były kandydat z list PiS-u, powiedzmy polityk, który wchodzi do biura, który wcześniej był apolityczny, bo Wojtunik nie był politykiem, był ktoś bardziej zaufany od pana spośród takich agentów? Był w departamencie analiz albo w innym departamencie agent, o takim stopniu zaufania jak pan?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Panie pośle, powiem w ten sposób. Miałem zakaz rozmowy z innymi funkcjonariuszami, więc nie wiem, jak było w innych departamentach, natomiast, jeżeli chodzi o mój departament, za który ja się mogę wypowiedzieć, to mamy rok 2016, biuro powstało 2006–2007, to przez dziesięć lat niektórzy funkcjonariusze nawet nie podali szefowi CBA ręki, bo go nigdy nie widzieli. Tylko po prostu na korytarzu dzień dobry, dzień dobry i

niektórzy w ogóle nie widzieli szefa CBA i nie byli u niego w pokoju, w gabinecie.

Natomiast to było dla mnie nie do pomyślenia, że ja przychodząc z zewnątrz jako świeżak, szesnaście lat służby wtedy miałem, mogę po prostu, bez drogi służbowej, wejść do szefa CBA, ale ja się tam nie wpraszałem panie pośle.

**Krzysztof Brejza, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Ale pan realizował bardzo ważny projekt.

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Ja realizowałem, panie pośle, ja byłem pracownikiem terenowym, czyli wykonywałem pracę u podstaw tak naprawdę. Nie świeciłem nigdzie twarzą, mnie nikt nie znał, ja wchodząc do biura wchodziłem o różnych porach, nawet, jakby ktoś tam miał obserwację wystawioną to by nie wiedział, kim ja jestem. Może jestem szatniarzem albo nie wiem, może sprzątaczką.

**Krzysztof Brejza, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Czyli miał pan pełną swobodę poruszania się, wstępu do pomieszczeń i co bardzo ważne, wydane przez ministra Bejdę, wgląd do wszystkich rejestrów i baz w dyspozycji CBA.

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Dokładnie tak było.

**Krzysztof Brejza, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Również do CZOP-u tak?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Dokładnie tak było. Nie musiałem o tym w ogóle informować swojego bezpośredniego przełożonego.

**Krzysztof Brejza, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Niesamowite.

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Ponieważ nadawało mi to upoważnienie wydane przez szefa CBA. Jak również nie musiałem informować dyrektorów delegatur, kiedy chciałem ściągnąć teczki spraw operacyjnych prowadzonych za pana inspektora Wojtunika, no bo miałem upoważnienie szefa CBA. Po prostu szedłem do archiwisty i zapoznawałem się z teczkami.

**Krzysztof Brejza, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** A czy często spotykał się pan może, czy w ogóle, spotykał się pan kiedykolwiek z panem Bejdą na gruncie prywatnym poza firmą? Albo wcześniej przed zatrudnieniem w CBA?



**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** To znaczy wcześniej przed zatrudnieniem, tylko wtedy, kiedy byłem poproszony o zaopiniowanie tej ustawy dotyczącej korpusu ochrony pogranicza. Ale to nie były relacje typu opisywanego przez niektóre media, jeżeli chodzi o relacje pana Wąsika i pana Bejdy. Natomiast no, ja byłem, prywatnie znałem go, natomiast nie były to relacje, absolutnie.

**Krzysztof Brejza, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Czyli w imprezach żadnych pan nie uczestniczył? Różnych.

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Panie pośle, ja dużo biegam, więc nie mogę spożywać alkoholu.

**Krzysztof Brejza, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Lepiej, lepiej biegać. Z różnymi osobami się spotykać, w różnych ... No dobrze, czy pan otrzymywał..., jeszcze raz. Czy ktoś chciał od pana odkupić tę płytę? Czy któryś z polityków oferował panu, złożył taką ofertę?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Panie pośle, w kontekście tej sprawy skontaktowałem się ze mną mój przyjaciel wieloletni, który mnie przyuczał do zawodu. To jest były dyrektor biura spraw wewnętrznych Straży Granicznej. Poznałem go w 2005 roku, kiedy byłem funkcjonariuszem Straży Granicznej.

Skontaktowałem się ze mną telefonicznie, ponieważ on mieszka na drugim końcu Polski. Stwierdził, że gratuluje mi serdecznie rozpracowania takiej sprawy. Ja nie wiedziałem o co chodzi, bo nie informowałem nikogo o tym, że byłem w posiadaniu, robiłem aferę podkarpacką, no bo nie musiałem i też przepisy mi nie pozwalały, że mi gratuluje, że wszedłem w posiadanie tego rodzaju płyty i że jest osoba, czyli asystent pana pośła Matusiewicza, która byłaby zainteresowana przekazaniem tej płyty dla niego. Nie wiem do jakich celów.

Natomiast ja, jeżeli on już miał tę wiedzę, powiedziałem mu, że ja rzeczywiście byłem dysponentem krótkotrwałym, bo krótkotrwałym tej płyty, ale ja jej nie mam, bo ona była w sejfie, ale zniknęła w niewiadomych mi okolicznościach. Sugerował przy tym tamten asystent, zakładał, że ja jestem dysponentem kolejnej kopii tamtego nagrania, co nie było prawdą. I taką kopię chciałby do swoich celów uzyskać, nie mówiąc oczywiście, jakie to były cele.

W pewnym momencie, kiedy padła propozycja przekazania nagrania za bardzo wysoki etat, czyli to był dyrektor biura spraw wewnętrznych Straży Granicznej,

to jest etat generalski w chwili obecnej, komendant albo etat w Biurze Nadzoru Wewnętrzny MSW, za płytę, ja byłem zobligowany do tego, żeby poinformować szefa CBA o możliwej próbie przekupstwa, ponieważ nie wiedziałem, czy to nie jest prowokacja kolejna w stosunku do mojej osoby, czy szef może znowu testuje moje zaufanie i moją lojalność wobec niego, więc taki meldunek sporządziłem, kiedy już taka konkretna propozycja padła, że po prostu etat za płytę i poinformowałem drogą służbową szefa CBA o takiej możliwej próbie skorumpowania funkcjonariusza CBA.

Co się z tym dalej działo, to ja już wiem z mediów i też z tych czynności, które były podejmowane wobec mnie, m.in. przez departament operacyjno-śledczy CBA. To znaczy próba zatuszowania sprawy, wycofania meldunku, odkupienia płyty.

**Krzysztof Brejza, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Ok. Czy prawdą jest, że pana raport mógł wcześniej dotrzeć do pana premiera Morawieckiego drogą nieformalną? Czy pan przekazywał kopię albo ktoś przekazywał komukolwiek z otoczenia pana premiera?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Panie pośle, jest to prawda, natomiast, jeśli chodzi o szczegóły, to wolałbym to powiedzieć na niejawniej części posiedzenia, jeżeli państwo pozwolą, ponieważ...

**Krzysztof Brejza, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Jasna rzecz. Ile kopii może być tego nagrania, kompromatu?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Tego konkretnego?

**Krzysztof Brejza, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Tak.

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA.** N kopii, nie wiem, ile tego panie pośle. Nie odpowiem panu na to pytanie, nie jestem w stanie odpowiedzieć na to pytanie.

**Krzysztof Brejza, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Czy posiada pan wiedzę, żeby tak jak pan w CBA był wrzucony, żeby szukać ze strony CBA, jako super zaufany człowiek Bejdy, z wielkimi uprawnieniami, szukać, znaleźć, zabezpieczyć to, czy w innej służbie, w CBS przecież, bo tamte osoby były związane z tych agencji z CBS-em,

byli agentami albo w ABW też były podejmowane takie działania, żeby inne osoby też trafiły na ślad tego?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Panie pośle, mogę odpowiedzieć na to pytanie na niejawną część.

**Krzysztof Brejza, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Ok i ostatnie pytanie chyba, że będzie pan wolał też odpowiedzieć na niejawną część, czy kierownictwo CBA zlecało panu szukanie na mnie haków?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Odpowiem na niejawną część panie pośle.

**Krzysztof Brejza, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Dziękuję bardzo.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Arkadiusz Myrcha.

**Arkadiusz Myrcha, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Dziękuję bardzo. Chyba jestem ostatni, czy jeszcze nie? Przedostatni. Bo chciałem jeszcze pokrótce poruszyć wątek, który nie dotyczy *stricte* tematu Podkarpacia, ale też się pojawił w tych opublikowanych pismach, które kierował pan do osób piastujących najwyższe funkcje państwowe.

Mianowicie wątek szczeciński się tam pojawił, jeśli dobrze kojarzę w tych pismach i takie wskazanie, jakoby dyrektor biura analiz sugerował panu odpuszczanie sobie tematów korupcyjnych, jakoby one miały przerastać możliwości biura. I teraz można by chociaż w dwóch, trzech zdaniach, to jest strona dziesiąta, jak dobrze pamiętam, tego pisma. W dwóch, trzech zdaniach. Co to jest za wątek i dlaczego akurat dyrektor biura analiz, tak w sposób widać, że nieformalny, chyba nie powstały na tę okoliczność notatki służbowe, kazał odpuścić dalsze czynności operacyjne w tym wątku?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Panie pośle, oczywiście, nawet nie w dwóch, trzech, tylko w większej ilości zdań, ale na niejawną część.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Leszek Ruszczyk.

**Leszek Ruszczyk, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Chciałem pana zapytać, jakie były przesłanki albo powody do szukania haków na pana inspektora Wojtunika, czym on zagrażał w ogóle tym obecnym władzom? To może o to bym zapytał. Czy pan był wynagradzany w jakiś sposób szczególny, czyli jakieś nagrody, jakieś premie, wtedy kiedy pan szukał właśnie tych kompromitujących materiałów na te najważniejsze osoby w kraju? Z kim pan współpracował, ile osób się tym zajmowało z panem wraz? I jeszcze chciałbym pana zapytać, jak pan dokumentował te wszystkie materiały? Dziękuję.

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Panie pośle, jeśli chodzi o, zacznę znowu od końca, bo tak najlepiej pamiętam. Więc, jeżeli chodzi o dokumentację, to rzeczywiście, po każdym spotkaniu była sporządzona notatka lub meldunek. Przed czynnościami taka dokumentacja była wykonywana z możliwością zapoznania się przez bezpośredniego przełożonego, ale tylko w zakresie udostępnienia mi środków materiałowych CBA, tzn. fundusz operacyjny albo samochód.

Jeżeli chodzi o wynagradzanie mojej osoby, to byłem wynagradzany bardzo dobrze, dodatkowymi nagrodami pieniężnymi w tamtym okresie. Do momentu, kiedy wyciągnąłem sprawę zastępcy szefa CBA, to były nagrody po kilka tysięcy. Kwestie związane z panem inspektorem Wojtunikiem, chcę podkreślić, że pan inspektor Wojtunik wywodzi się z CBŚ, ma stopień wojskowy, policyjny też, tak, a pozostali szefowie takiego stopnia nie mieli. Za wyjątkiem pana ministra Ocieczka, ale ja nie podlegałem pod niego w ogóle. Może dwa, czy trzy razy byłem u niego w gabinecie tylko.

**Leszek Ruszczyk, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Był autorytetem?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Raz, że był autorytetem, dwa, taką osobą mało elastyczną, no tak bym to zostawił po prostu.

**Leszek Ruszczyk, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Czyli bezkompromisową?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Można tak to nazwać. Rządził twardą ręką.

**Leszek Ruszczyk, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Krótko mówiąc – uczciwy.

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Czy może powiem tak, pan inspektor Wojtunik nie prosił funkcjonariuszy, żeby czynności wykonali. Tylko nakazywał.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Ostatnie słowo jeszcze. Grzegorz.

**Grzegorz Furgo, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Na koniec, panie doktorze, niech pan powie, bo zdaje pan sobie sprawę, że otworzył pan puszkę Pandory, czy czuje się pan zagrożony i czy odczuwa pan zagrożenie?

**Wojciech Janik, były specjalny agent CBA:** Panie pośle, jeżeli chodzi o tę puszkę Pandory, to oboje otworzyliśmy, zresztą, z panią mecenas tak naprawdę. A jeżeli chodzi o zagrożenie, to tak, czuję się zagrożony, ponieważ wtedy, kiedy byłem funkcjonariuszem CBA wokół mojej osoby i mojej rodziny działy się dziwne rzeczy, które ja dokumentowałem w części, wysyłałem do szefa CBA. Natomiast zauważyłem takie nadmierne zainteresowanie mojej osoby przez osoby, które nie powinny być uprawnione do tego. I dostaję do informacji z kilku źródeł niezależnych i to mnie niepokoi.

**Grzegorz Furgo, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Dziękuję bardzo.

**Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa:** Dziękujemy bardzo i zamykam posiedzenie zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej. Po dzisiejszym posiedzeniu mamy jeszcze więcej znaków zapytania i jeszcze więcej niepokoju.

Tutaj widzę dwie jeszcze bardzo ważne kwestie, czyli bezpośrednie zagrożenie bezpieczeństwa państwa, bo jeżeli istnieją materiały, które mogą być podstawą do szantażu i wpływania na decyzje tych, którzy o losach Polski decydują, to sprawa daleko wykracza poza kwestie obyczajowe. Jest po prostu niebezpieczna. No i kwestia druga, takiej demoralizacji samej służby.

Bardzo chętnie przystaniemy na zamknięte posiedzenie zespołu, nie możemy tego przeprowadzić dzisiaj niestety, w tej chwili nie mamy do tego warunków, do tego, aby to tajne posiedzenie odbyć, także dlatego uzgodnimy termin, zapraszamy. Ja rozumiem, że będziemy rozmawiać dalej. Dziękuję państwu bardzo.